

poniżej. Te tr

25

Protektora Sam.

DUKHA T... SPARKA

1875









D-48/4869



Województwo Śląskie R 1302



N<sup>o</sup> 1559

~~1575A~~

Protekcja dam

Komedja w 3<sup>ch</sup> aktach

Zygmunta Przybylskiego.



Państw. Teatr Śląski		
SYG	1559.	
Ratowice — Biblioteka		





osoby

2

Pani Mitrycka (35)	Pani M. F.
Pani Karłowiczowa (47)	Pani M. C.
Wanda jej córka (18)	Pani M. C.
Pani Kropińska (55)	Pani M. C.
Pani Wächter (30)	Pani M. C.
Pani Miarkowska (50)	Pani M. C.
Lucia jej córka	
Edward Starnicki	Waler
Karol Tolski	Trapan
Rafał Rapinowski (60)	Felton
Wächter (35)	
Hryniewski (40)	
Barski (30)	
August	
Karski (22)	

Anna  
 Jan  
 Józef  
 Michał

} Kuzia

Dama I  
 Dama II  
 Gość I  
 Gość II

BIBLIOTEKA TEATRALNA  
 Własność Gminy m. Lwowa.

Goście - stwila -  
 Prezentacja się w Warszawie.

1870  
1871  
1872  
1873  
1874  
1875  
1876  
1877  
1878  
1879  
1880  
1881  
1882  
1883  
1884  
1885  
1886  
1887  
1888  
1889  
1890  
1891  
1892  
1893  
1894  
1895  
1896  
1897  
1898  
1899  
1900

PAID BY THE STATE  
OF NEW YORK



Akt I<sup>524</sup>

DYREKCJA TEATRU HR. SKARBKA  
WE LWOWIE

3

Scena przedstawia salon wykwintnie urządzony.

Scena I<sup>525</sup>

Jan - Luxia - potem Wietrzycka.

1 Za sceną, stykać drzwonek

Jan /wychodzi prawa/

... A cóż to za psia służba, nawet pole-  
cieć nie dadzą, spokojnie - Nic tylko  
przez cały dzień odmykaj i zamykaj...

Luxia /obiega/

Przy Jan ogłuchł, że drzwonka nie styży?

Jan

Ogłuchł nie ogłuchł, ale mi nie pilno -  
Zresztą, nie ucieknie mu to szczęście -  
zobaczenia naszej starcy -

Luxia.

2.  
Ej- Jan zanadto sobie pozwala - O! Juna  
to każda stara jak niema szesnastu lat...  
/dzwonek/ Niechcie Jan idzie otworzyć, bo  
będzie piekło...

Jan /przymiła się do Luxi/

Nie każda stara - nie każda...

Luxia /ni by broniąc się/

Jak Boże Kocham - jeszcze dzwonek urwie...

Jan

Niech urwie - ale ja muszę urwać całusa...

Luxia

Fige! /prędko/ stara idzie - stara...

/Jan odskakuje od niej-~~wybiega~~/ Jaki to  
a pana Jana rycerz! /Jan wybiega gębą/

Wietrzycka.

/ukazuje się we drzwiach z łewej/

Od kwadransa ktoś drwoni - i niema,



4  
Kto stworzyć?

Luzia

Właśnie proszę, jaśnie pani biegłam, ale  
tak mocno uderzyłam się o drzewo, że mi  
się aż w oczach zaćmiło. Dopiero Jan  
nadszedł,...

Wichur

Jan / wraca, wnosi bilet na taty /  
Ten pan zapytuje, czy jaśnie pani może  
go przyjąć?..

Wietrzycka / odbiera bilet /

„Edward Stopnicki” – nie znam – prosz  
tego pana. / Jan wychodzi / do Luzi / Czy  
odniesiono mój list do pana Rapiszewskiego?

Luzia.

Jan odniósł go dziś rano. Pan radca  
powiedział, że przed obiadem sam przyje-  
dzie do jaśnie pani.

Wietrzycka.

Dobrze. Powiedz pani Karbowickowej, aby  
była łaskawa, poczekać na mnie - zaraz  
wróczę... / Luria wychodzi - Jan wprowadza Stop-  
nickiego /

Scena 2<sup>ga</sup>

Wietrzycka - Stopnicki

Stopnicki.

Pani wybacz - że tak natarczywie prze-  
stępuję próg jej domu, nigdybym się jed-  
nak nie ośmielił na podobne zachowa-  
stwo, gdyby nie polecający list pani  
Laury Drap<sup>owej</sup> ~~owskiej~~.

Wietrzycka.

Czyż... Laurę?... mojej kochanej  
Laury?... Ach panie, bądźcie poźro-  
wiony w moim domu - wieś domosć ta



5.

wystarcza, abym pana przyjęta otwarte  
mi rękami ....

Stopnicki / poddaje list /  
Oto list.

Wietrzycka.

Nie bawię się w żadne ceremonie - i list  
odczytam - Tym czasem siadaj pan i  
rób obserwacje nad moją osobą, to się  
panu przydać może. / cyta rozmawiając /  
Niepoprawna przyjaciółka, zawsze się  
umie wytłomaczyć z długiego milcze-  
nia - zdrowa, wesola - a - pan jesteś  
dalekim krewnym jej nieboszczyka męż-  
ka?... biedny człowiek umarł prawie  
nagle - długo optakiwałyśmy we dwie  
jego zgon!.. Co? - pan zamierzasz wie-  
dzieć się tu na zawsze? To wybornie

Zyskaję jednego przyjaciela więcej - a  
~~z jakim entuzjazmem wyraża się o panu~~  
~~to się tylko taki mówi... Zancetto dobrze~~  
~~znam Laure, abym coś na serio przypuszc-~~  
~~zała - Łąda dla pana mojej najszere-~~  
~~szej przyjaźni i protekcji... [podać mu rękę]~~  
 Pierwsze ofiaruję panu całym sercem -  
 co do protekcji... o ile skromne moje sto-  
 sunki pozwolą, zawsze Ci służyć będę...  
 Masz pan dużo znajomych w naszym mie-  
 ście?

F. F. Co za  
 nieśmiałość...  
 mogłoby być  
 prosić... o  
 nie Roman  
 są pan...

### Stopnicki

Prawie nikogo dotychczas - a przynaj-  
 mniej nie wielu. Dłuzszy czas mieszka-  
 łem za granicą, potem na wsi, więc  
 jednak zabija mnie, postanowitem więc  
 na nowo rzucić się w wir życia miej-  
 skiego.



## Wietrzycka.

U mnie poznasz pan cały świat. ~~Ja~~  
~~jestem zaręczona, ale ci nie dam~~  
~~pięć do moim satornie, cała, in telligencja~~  
~~naszego miasta.~~ So, tu i Tadne panny,  
 a chowari pan wsi nie lubisz, robaczysz  
 nie jeden buriaczek, dla którego chętnie  
 zamieszkałabyś i w chatce pustelnika.  
 Ja stara, bawię się z młodymi - o tak  
 panie: jestem już stara, wiem to dobre,  
 i dla tego wcale nie będę zaręczona, gdy  
 się będziesz umiżgać do młodych....  
 /z Kłótni / ale przyjaźni naszej, nie  
 sprzeniewierzysz się nigdy!

## Stopnički

O pani! Marzenia moje przeszły wro-  
 tnie okretiwania. Pani. Laure jakis



dobry duch srepnął w uszko, aby mnie  
tu przystata /n. st./ Łabawca damulka.

### Wietrzyka.

A więc rzeczek utożona - Na środach bę-  
dziesz pan u mnie statym gościem - w  
inne dni nie przyjmuję nigdy z kasady  
nikogo, bo to czas rabiera, a ja nie lubię  
proźnować. Jeżeli zaś pan będziesz po-  
trzebował <sup>już</sup> chwili <sup>już</sup> ~~czasu~~ na wypowieda-  
nie się ze swych czynności, kłopotów, trosk,  
to w Karde, niedziele, po mszy świętej  
mogę pana przyjąć - /z powagą/ jest  
to godzina, w której robię rachunek su-  
mienia i rozpamiętuję moje życie...  
Oto porządek domowy a mistrzem cere-  
monij jestem ja sama.

### Stopnicki.

7

Wspaniałomyślny mistrzu, przyjmij za  
wszystko moje podziękowanie - Jestem  
zachwycony, oczarowany dobrocią pani.

Wietrzycka.

Wkrótce wielki wieczór u pani Karbowi-  
cowej, która wtaśnię jest u mnie - Wpro-  
wadzę pana. Osoba bardzo dobra, ma  
ładną córkę, straconą jednak dla pana,  
idzie za nią za swego <sup>Kuryna</sup> krewnego, pana  
Tolskiego. Ja bardzo Kocham moje przy-  
jaciółki, chociaż wiem, że nie zawsze są  
dla mnie szczerze i przypinają mi łotki.  
[śmiejąc się] Wyobraź pan sobie - że Kar-  
bowicowa nie może mi nigdy darować  
moich osmiu lat, których mi brakuje  
do jej czterdziestu trzech... Widział pan  
jestem szczerą, przyznaję się do mojego



róznego wieku... Nie długo będzie sowa!

### Stopnički.

Zaprzeczając podobnemu bluknieston, wyglądatoby na Kompliment - ~~to~~ ~~nie~~ ~~usposabia~~ ~~mnie~~ ~~to~~ ~~ocale~~ ~~rychli-~~  
~~wie~~ ~~dla~~ ~~pani~~ ~~Karbowiczowej~~, ~~która~~ ~~jest~~  
~~taki~~ ~~nie~~ ~~sprawiedliwa~~,...

### Wietrzykka.

O.. to taka dobra kobieta... Ja umiem  
być wyrozumiałą, - ~~kecham~~ ~~jej~~ ~~córke~~, ....  
~~Kiedy~~ ~~się~~ ~~niemam~~ ~~wtasnych~~ ~~dzieci~~ - ~~trzeba~~  
~~kochać~~ ~~cudze~~ - ~~[z westchnieniem]~~ ~~Nie~~ ~~mia-~~  
~~tam~~ ~~wie~~ ~~gdzie~~ ~~dzieci~~... ~~Mój~~ ~~nieboszczyk~~ ~~mąż~~,  
~~wziął~~ ~~mnie~~ ~~tak~~ ~~młoda~~, - ~~podczas~~ ~~kiedy~~ ~~sam~~,  
~~był~~ ~~w~~ ~~wieku~~ ~~najmiewłaściwszym~~ ~~dla~~ ~~szesnast-~~  
~~oletniego~~ ~~dziwoństwa~~... ~~to~~ ~~teraz~~ ~~tylko~~ ~~zawo-~~  
~~dów~~... ~~tylko~~ ~~zawodów~~!...



Stopnicki / riby wtrasyony - ca tyje ja  
~~waske / O pani ....~~

Wietrzycka

~~Zatujesz mnie, Szydasz mi się pan dobrym,  
 / ~~galky się straszna i bolesnych wspomnień~~ /~~

Ale nie mówmy o tem. Nie lubię zajmować  
 drugich moją <sup>skromną</sup> ~~niekoma~~ osobą. Mówmy  
 o panu. Jeszcze jedno pytanie może nie-  
 dyskretne: Co pan zamiar tu robić?

Stopnicki.

Właśnie to kwestja, o której na samym wstę-  
 pie pragnę z Taskawą panią pomówić.  
 Zaktualizować moje stosunki finansowe są,  
 w dość natężonym porządku, chce, jednak  
 pracować i poświęcić się jakiejś karierze.

Wietrzycka.

Pochwalam to. Aby tu wszyscy pracujemy.

12.  
Chcesz pan ratem znaleźć jaką posadę?

Stopnicki.

znajdę ją, przy Taszkowej pomocy pani.  
Jestem tego pewny.

Wietrzycka.

Nie sądzę, aby to przyszło z trudnością -  
Tu - w tym samym salonie, rozgrywały się  
losy nie jednego. Tłuk z tych panów nam  
kawalerzka świetne stanowiska i wpływy.  
Często jedno nasze słowo, jeden uśmiech,  
jedno spojrzenie, przeważało na szali tryum-  
fu lub upadku! ~~Bo nie zapominał pan,~~  
~~że dziś talent, nauka, wiedza, nie zawsze~~  
~~wystarczają do zdobycia pozycji w świecie.~~ (konwulsi)  
~~Trzeba mieć skreślenie i umieć być reżer-~~  
~~wym~~ <sup>brwatyego</sup> Ładuję mi się, że pan <sup>nie miał</sup> ~~ma~~ skreślenie  
a co do mnie, z całego serca będę ci pomaga-  
ć.



91  
bo nie wiem dla czego, ale od pierwszego wój-  
rzenia poryskałeś moją sympatją i przyjaźnią.  
Czy masz pan co na widoku?

Stopnicki.

Taki jest, mam. Towiesz pani może że  
jak na początek, sięgam zanadto wyso-  
ko, ale... ~~Ł~~

Wietrzycka.

Że wysoko?... Alboż nie jesteś pan cztowie-  
kiem zdolnym, wykształconym, zani-  
towanym w pracy, abys potrzebował się  
lekkać?... ~~Skądże tylko, nie należy tra-  
cić się żadnymi przeszkodami... śmiało  
tylko naprzód!... Ja wierzę w pańskie  
zdolności.~~

Stopnicki.

Jest to posada sekretarza. Banku udzia-  
Twojego?...



Wietrzycka. / przerwana /

Co? co? Sekretarza banku? - Alek mój  
 biedny przyjacielu - to fatalnie się składa.  
 Właśnie o tę samą posadę starasz Karbo-  
 wiczowa dla swojego przyszłego rządu - a my  
 jej wszytkim w tem pomagamy! Dziś ra-  
 no pisałam jeszcze do jednego z moich przy-  
 jaciół!... ~~Jednakże nie noszę w sercu pana~~  
~~Tolskiego, nie chciałabym jednak zdrze-~~  
~~rać z Karbowiczową,....~~

Stopnicki.

O panu Tolskim nie wiedziałem. Nie wi-  
 dzie powodu dla którego miałbym ustępować...  
 Nie popełniam żadnej niegodziwości stara-  
 ając się o posadę, o którą ubiegają się inni  
 także, bo pan Tolski nie jest przecież jedy-  
 nym kandydatem, a skoro jest taki

15  
10

szczęśliwy, że znalazł poparcie tylu pań-  
to mu tylko można zazdrościć....

### Wietrzycka.

O... nie mów pan tak... ~~Widziałam~~  
~~praisie przygnębioną~~ - z duszy serca  
chciałabym panu pomagać... Pomyśl...  
rozważ... trzeba się dobrze zastanowić -  
bo twarde to orzech do zgryzienia... Boże -  
proco ja się w to mieszczę... ~~przykłada~~  
~~już sama tyle kroków za sobą~~...  
W każdym razie - nie zwieraj się pan  
przed nikim... czekajmy cierpliwie...  
no... rozpuść trochę... który widział za-  
raz poddawać się smutkowi....

### Stopnicki

Masz pani anielską duszę!...

### Wietrzycka.



Proszę mi wierzyć że tak, jestem dla  
wszystkich - bez wyjątku.

### Scena 3<sup>cia</sup>

Wietrzycka - Stopnicki z lewej wychodzi  
Karbowiczowa / Osoba około lat 50, ele-  
gantka, używa lornetki, ubrana wytwornie -  
w kapeluszu /

### Karbowiczowa.

At moja kochana jesteś okrutną, rosta-  
wiasz mnie na pastwę swojej papudze-  
podczas kiedy ty sama... / cicho / kto  
jest ten młody, przystojny mężczyzna? (Comedygo)

### Wietrzycka.

Wybacz mi - spełniam tu obowiązki mat-  
ki chrześnej dla naszego przyjaciela -  
Pan Edward Stopnicki, bardzo bliski  
krewny Lorci Drapowieckiej.

Karłowiczowa.

Wito mi pana pornać. Les amis de nos  
amis - sont nos amis, a więc uściśnij  
pan moją rękę i uważaj mnie również za  
swoją przyjaciółkę. Widzisz pan, jak to  
wygodnie czasem zastarcć się - jak my  
dwie / Wietrzycka <sup>napisała</sup> ~~napisała~~ album na stół, nie  
mogąc ukryć swej złości / Nie potrzeba ro-  
bić sobie ceremonii z intodgni ludźmi.  
Co ci to moja droga ?..

Wietrzycka.

Nic. / n. str. / Nieknośna kobieta - wiecz-  
nie wyjeżdża ze swoją metryką - do mnie  
ją stosując.

Karłowiczowa.

/ myśląc / Stopnicki !.. Nazwisko to już  
gdzieś styszałam... Czy pan nie zna



mojej siostry marszałkowej Janusowej  
Łasińskiej?...

Stopnicki.

Nie pani - nie mam szczęścia...

Karbowiczowa

At mego Kuryna - barona Reinitz, oż-  
nionego z moją siostrzenicą?

Stopnicki

Także nie mam kaszety...

Wietrzycka /cicho/

Ależ przyznawaj się, pan do jej wszystkich  
Kurynów... to nic nie szkodzi... ona to  
lubi...

Karbowiczowa.

At mojej szwagrowej senatorowej Łasiń-  
skiej...

Stopnicki

Te... zdaje mi się, że znam - /n. st./ Nie mam<sup>12</sup>  
pojęcia jak ~~wygląda~~ ta Łasinska wygląda..

Karłowiczowa.

To bardzo dobre. Nie widziałam jej  
a ~~dziewięć~~ lat i wątpię, abyśmy się kie-  
dy zobaczyły - Nie taki nie rekomenduje  
dobre, jak stosunki światowe... Kiedy  
mi kogo przedstawiają, ~~toż~~ ~~przez~~  
mam zwoływać, zasięgać szeregów in-  
formacji z kim i gdzie i w jakich obracał  
się towarzystwach - a skoro się ma wspól-  
nych znajomych... to już coś znaczy -  
Mój dom dla pana zawsze otwarty i rada  
będę jeżeli chcesz korzystać z mojej  
przyjaźni dla ciebie - /cicho do Wietrzykiewicz/  
Bardzo miły człowiek. /gt/ Ach... niewie-  
rzysz, ile mam kłopotu z odcyfrem Niv-



Skiego. Sprzedatam zaledwie kilka biletów....

### Wietrzykła.

Jest to jeden z naszych uczonek - Nie  
znużisz się pan. Sala będzie pełna.  
Coty świat elegancji zbiera się zawsze  
na jego odczyty - My go protegujemy.

### Karbowiczowa.

A ten biedaki sądzi - że to dla niego to-  
czyć się będzie.

### Stopnicki.

Nie trzeba wyprowadzać go z błędu.

### Karbowiczowa

Ach, naturalnie... tem bardziej chciałabym,  
aby mu się powiodło, że zaraz po nim  
będzie miał odczyt Migdalecki, którego  
nieś nie możemy. Fi!.. jaki on ma zawsze

wy<sup>stara</sup>~~noszony~~ surdut... brodę, nosi jak jakiś  
opryszek... cały wyraz twarzy wijący  
cy... pomury. Wygląda jak karawan.

Wietrzycka.

On przytem jakiś arogant, złośliwy, zarozu-  
miaty - Nigdy mu nie kapomnę, jego nie-  
dorzecznych konceptów à propos pani  
Wachter... Umieszcza w dziennikach parę  
kwile i bezecnie opisać naszę przyjaźnię.

Karłowiczowa. (dymy)

On... daruj... ale te wiersze bardzo mu się  
mdały - pamiętasz żeśmy się śmiały z pół  
godziny... co mówisz, że dwie godziny - to  
było bardzo dowcipnie ułożone - Biedna  
Wachterowa, musiata się dusić ze złości...  
choćarż nie wzięta tego do siebie - Ale bo też  
niepotrzebnie sama naraża się na śmiech -  
noś....



Stopnicki

Nazwisko mi nieznane...

Wietrzycka.

Spodziewam się!... kładzieby... My ją, wpraw-  
dzie przyjmujemy...

Karbowiczowa

Powiedz rację Kochana przyjaciółko, my  
ją tolerujemy, w naszych salonach przeży-  
ciem westchnieniem / Jest to konieczność to-  
warzyska... zresztą, to taka dobra kobieta.

Wietrzycka.

O. bardzo dobra...

Stopnicki.

Cóż jej panie jednak zarzucacie?

Wietrzycka.

Ach - zupełnie nic - Przeciwnie my ją  
zawsze bronimy! Nie jej wina - ie

14

dość późno, przesła na tego kosiota ka-  
tolickiego.

Karbowiczowa.

Czyli innemi słowy - że przemalowała się  
na nasza, wiara, i jest dziś „plus pape-  
que le pape”. Mówią, że dziadek jej  
sprzedawał cytryny...

Wietrzycka.

Ależ figi i dałyby... / jakby tłumaczyła /  
figi, na takich długich, cienkich patycz-  
kach... Jak to musiało być zabawne!..  
Wyobrażam sobie tego dziadka... i te ma-  
tę, wnuceńkę...

Karbowiczowa.

Na pewno cytryny - i to w koszyku... a  
nie na żadnych patyczkach... takie sze-  
roki koszyczek... mam dobre informacje...



I żeby powiedział że unierdza tak się wy-  
robi... bo ona <sup>jest</sup> wcale dobrze ~~się unierdza~~...  
nos ją, tyllio szpeci... / użiło / ma jednak  
miliony!.. / śmiejąc się / a przy milionach -  
można żyć z takim nosem.

Wietrzycka / śmiejąc się /

Ach - nos - monstrualny - powieadam panu:  
Król nosów / śmiejąc się /

#### Scena 4<sup>a</sup>

Karłowiczowa - Wietrzycka - Stopnicki  
Jan - pani Wachter.

Jan / głębia /

Pani Wachter zapytuje się - czy jasnie  
pani przyjmuje?

Wietrzycka / zrywa się /

Ach, prosz, prosz... Łobazysk pan - jak to mi-  
ta osoba... w samą porę przychodzi...

Karbowiczowa

Rada jestem, że ja powitam... Powiem się  
także coś o mej sprawie. / Panie biega, ku-  
darwiom - spotykają, panie, Wächter - która, biera,  
między siebie i serdecznie witają, - pani Wächter  
lat 30, bardzo dystygnowana, żywa, rysy mogą  
być cokolwiek orjentalne /

Pani Wächter

Dzień dobry, dzień dobry Kochanej pani -  
nie mogłam przejechać ołisto jej domu aby  
nie wstąpić chociażby na jedną, chwilę, i  
nie usłyskać jej.

Wietrzycka.

Ach! jesteś pani niewymownie dobra, ale  
po co to anonowanie, dla pani drzwi mo-  
jego domu stoją zawsze otworem...

Karbowiczowa

/ Exulac ię do pani Wächter /



24.

Czyż między nami powinny być jakie cere-  
monie? Ach! jaki pani sliernie w tym ka-  
peluszu! - Jaseń taki jak mój, a jednaki  
jaka różnica... Ładaje mi się, jakbym mia-  
ła być, na głowie...

Wietrzycka / do Stopnickiego /

Narwij się pan szczerze, słiwym, że za piero-  
szą, swoją, wryta, u mnie, mozesz być przed-  
stawiony pani Wachter. Pan Edward  
Stopnicki - mój przyjaciel - mój nowy przy-  
jaciel... którego pani szczerze polecam -  
/ Oboje kłaniają się wzajemnie - trzeba jednaki  
zamarkować, że oboje już przedtem się znali /

Stopnicki

Łotnie, dzień ten, nie wyjdzie mi z pamięci...

Pani Wachter.

Bardzo mi przyjemnie... / do Karłowiczów /

16

Mam dla pani doskonałe wiadomości...  
/do Stopnickiego/ Zapraszam pana na usyp-  
kie moje utorki...

Karbowickowa.

Nie zapominaj pan o moich poniedziałkach.

Wietrzycka

Środy do mnie należą...

Pani Wachter

Mój mąż przyjmuje panów na karty ro-  
nika, sobotę.

Wietrzycka / cicho do Karbowickowej

W szabas...

Karbowickowa / do pani Wachter/  
Jakieś to wiadomości ma Kochana pani  
dla mnie?

Pani Wachter.

Doskonale. Primo, właśnie powróciłam



do domu z kocięta, i zaledwie miałam  
czas przebrać się, kiedy mi zaanonsowano  
hrabinię Amelię. Jakiż to dystygowana  
osoba, prawdziwa dama w wielkiem stylu.  
Szkoda, że pani jej nie znacie, ale ona  
tak mato bywa w świecie... i tak jest wy-  
bredna, w towarzystwie? Wspominam  
jej o oderyciu, któremu pani patronujesz...  
obiecata go protegować i prosi koniecznie  
o kilkanaście biletów...

Wietrzycka /n. st./

Co za chetliwość!

Karbowiczowa /n. st. ze złością/

Gdybym miała sama wykupić wszystkie  
bilety - nie dam ani jednego tej ~~szlachcie~~ (zł) <sup>złoty</sup>  
Dziękuję pani za jej Tuskawą protekcję do  
hrabiny Amelii, której istotnie nie znam

ale miałam tak szeregśliwą rzekę, wotascera  
 że Księżna Henrykova mi dopomogła,  
 że sprzedałam wszystkie bilety.

Pani Wächter:

Co do jednego?

Karbowiczowa.

Co do jednego.

Stopnicki /n. st./

Stadko Kłanie...

Pani Wächter

To wielka szkoda, hrabinie Ameliï bardzo  
 zależało na tych biletach. Będę miała  
 ambaras... no, cóż robić... trudno... Pojdę  
 na odczyt Migdalskiego...

Karbowiczowa i Wietrzycka /z dumione/

Migdalskiego?

Karbowiczowa



Jak to... pani byś poszła... na jego odczyt?

Pani Wachter

Ola czegośby nie... zapowiedział coś bardzo  
zajmującego...

Karbowicowa.

Ach... żeby nie wiem co zajmującego... nie  
wypada po takich paszkwiłach...

Wietrzyńska.

To by to zanadto... osobiste... i zanadto  
złośliwe... Ja nie radzę.

Pani Wachter.

Jakie paszkwile? Ja nie o tem nie wiem...

Zresztą, gdyby nawet ten pan pozwolił so-  
bie jakieś złośliwości względem mnie lub  
mojego męża - tembardziej pójdę na jego  
odczyt - będę mu klaskać z całych sił...

Ach mój Boże, dla czegoż miałabym stano-

wieć wyjątek od miejskich plotek ... Co ja  
 się zastucham o moich przyjaciółkach!..  
 A teraz mam pani coś innego do zakomuni-  
 kowania w sprawie pana Tolskiego.

Karłowiczowa /tytuł/

Ach... coś takiego!..

Wietrzycka /tytuł do Stopnickiego/

Styszysz pan...

Stopnicki /t.s./

Styszysz!..

Karłowiczowa

Ach mów pani, bo umieram z ciekawości..

Pani Wachter

Przypartam wczoraj do muru mego męża,  
 który pomimo że jest nieubłagany prze-  
 ciwnikiem wszelkich protekcij, dał mi  
 słowo, że na najbliższej sesji bankowej



poruszy sprawę obsadzenia sekretarza, i  
pierwszy głosować będzie za panem Tolskim!..

Wietrzycka /j.w./

Zginął pan - wszystko stracone!..

Stopnicki /pichot/

Jeszcze nie!

Karłowiczowa /z uniesieniem/

Ach... jakże pani wdzięczna, jestem... jakże  
pani dobra... Dłóż to się nazywa pamięt-  
tać na słowa a pisma św: Czyście zawsze  
drugim...

Pani Wächter.

O nie pani - tam powiedziano:

Karłowiczowa

Doprawdy, byłam już niespokojna, - Głos  
tak zasturionego i znakomitego męża, jak  
pan Wächter, ma wielkie znaczenie.

Jeszcze radca Rapiszewski stanie po naszej  
stronie - sprawa wygrana / do Wietrzyckiej /  
Czy nie miałas' odpowiedzi na twój list ?

Wietrzycka / oboje /

Rapiszewski ma być dziś u mnie sam z od-  
powiedzią.

Karłowiczowa.

W takim razie ja tu powrócę... Nie zapomi-  
naj że na obiedzie jesteś dziś u nas... jak  
Wandzia przyjdzie, niech na mnie zakocha-  
ją się razem.. / ~~do p. Wachter~~ / Co zaś  
do biletów... Kochana pani - to... przypomi-  
nam sobie, że mi jeszcze kilka zostało w  
szufladkach... poszukam - i osobście je pani  
przyniesę.

Pani Wachter

O to za wiele Tasi... .



Karłowiczowa.

Dla pani nigdy za wiele.... uciekam - do wi-  
dzenia moja droga...

Pani Wachter.

O ja uciekam... mogę, pania, podwieźć - Dobry  
to wynalazek - Karetka - chociażby dla tego że  
można odwieźć tak miłą przyjaciółkę...

Karłowiczowa /raktopotana/

Dziękuję, pani... ale spieszę, do księżnej Hen-  
rykowej...

Pani Wachter

Właśnie jadę w tamtą stronę, i nie pozwolę,  
aby pani szła piechotą, na taki brzydki  
czas... /zwraca się do Stopnickiego, podczas kie-  
dy Karłowiczowa rozmawia się z Wietnyską/

~~Pani Wachter~~ Stopnicki.

Cicho - ~~ostrożnie~~! Udało się nam...

Pani Wachter.

~~Udało się nam~~... Cicho ostrożnie...

Karłowiczowa / do Wietrzyckiej / <sup>20</sup>

Co ja mam zrobić? jak mnie z nią, kobacra,  
w jednej karcie - narażę się na uszczypliwe  
docinki... nie wiem nawet wiałości abym  
mogła twarz zastonić.

Wietrzycka

Kareta otwarta... na ulicy mnóstwo ludzi...  
Winszuję ci tej przejażdżki...

Jani Wachter

Do widzenia... / do Stopnickiego / jakby przy-  
pominała /: Wtorki...

Karłowiczowa / k. s. /

Poniedziałki...

Wietrzycka

Środy...

/ długie ceremonialne pożegnania przy drzwiach /



Scena 5<sup>a</sup>Wietrzycka - Stopnicki - Jan.Wietrzycka.

Jeżeli te panie nie pobiją się w karcie -  
wszystko stracone! -

Stopnicki

Nie sądzę, aby tak źle było... pan Wachter,  
to jeszcze nie wszystko!

Wietrzycka

Ale pani Wachter! ~~Karłowiciowa wzięła~~  
~~wszelkich wptywów - sprężyn~~!.. Doprawdy  
mam ochotę, powiedzieć panu: porzucić ten  
zamiar, gdyż to się nie uda.

Stopnicki.

A ja przeciwnie - wierzę w moją gwiazdę,  
która zaczyna mi przyswiecać. ~~Nam usta-~~  
~~wić? dla czego?~~ Nie sądzę, aby walcia

~~a panią Karbowickową, była tak niebe-~~ 21  
~~pieczna, żeby już nie ryzykować nie można.~~

Wietrzycka.

Czekaj pan - czekaj... muszę zebrać moje myś-  
li i ustalić plan kampanii... Przedewszyst-  
kiem póki czas trzeba przeciągnąć koniec-  
nie na naszą stronę panią Wachter. /szybko/  
Staraj się pan wszelkimi sposobami porys-  
kować jej względy. Powiem panu w sekre-  
cie, że ona w gruncie rzeczy nie cierpi Kar-  
bowickową, a chociaż te panie się ścisnęły,  
i całują, to z pewnością kiedyś jedna dru-  
giej odgryzie policzek. Wachterowa jest  
próżna, ambitna, rądna podchlebstwo, lu-  
bi aby jej nadstukiwano i zachwycano się  
jej urodą, której niestety ten nos stoi na  
przeszkodzie. Poświęć się pan... i udawaj



zachwyconego to, przekwitła, pięknoscia -  
czasem... trzeba grać komedję... Czy chcesz  
się, pan poświęcić?..

Stopnicki

Spróbuję... nie wiem jednak... czy mi się to  
uda... Kłamać tak trudno!

Wietrzycka.

Ja panu w tem dopomogę!.. bo powiem  
panu w sekrecie, że w gruncie rzeczy i ja  
nie lubię Karbowiczowej, nie mam więc po-  
wodu popierać jej interesu.

Jan / wychodzi /

Pan radca Rapiszewski.

Wietrzycka / prz. dno /

Muszę pana pożegnać - wyjdź temi drzwia-  
mi. / wskazuje drzwi z prawej / Nie chce, pa-  
nów dziś jeszcze poznajam, st! wybor-

na myśl - spotkacie się jutro u pani Skopin-  
skiej!.. będzie tam także pani Miar-  
kowska i pani Łaziewiczowa... mogą nam być  
bardzo użyteczne... Przyjdź pan dziś do  
teatru - loża Ag - będzie z Miar-  
kowską - jutro trzeba złożyć wizytę Wächterom...  
pojdziemy razem... trzeba się umieć poświę-  
cić...

Stopnicki

Skoro pani rozkazuje - spełnię tę ofiarę... i  
poświęcę się...

Mietrzycka.

Do wieczora!..

Stopnicki

Do wieczora. /wychodzi/

Mietrzycka

Przowne na mnie wrażenie wywarł ten młody



człowiek !.. Będzie mu siostrą ! / do Jana /  
 Proś pana radcę ! / Jan wychodzi / Wstada się  
na szeslongu, przybierając postać zmęczonej i chorej  
osoby - wchodzi Rapiszewski - lat około 60, ma-  
niery dobre, sztywne, w ruchach pewna pretensjo-  
nalność / Z tym starym lisem - trzeba ostrożnie.

### Scena 6<sup>a</sup>

Wietrzycka - Rapiszewski - Lusia - Jan -  
Wietrzycka.

Ach przybawaj, przybawaj kochany radca -  
 jestem zupełnie atamana,...

### Rapiszewski

Witam moją Królową !.. Cóż to się stało  
 nagle tak z tego ?...

### Wietrzycka.

Ach - tysiące rzeczy - migrena, katar, jakieś  
 dreszcze - rozstrojenie nerwów... Boję się neuralgii...

Rapiszewski.

W takim razie, trzeba było postać po dok-  
tora - coż radca pomoże...

Wietrzycka.

Pomożesz radcu - Chwilami mam smut-  
ne przecucia, że wkrótce zamknę powieki  
na zawsze. Czy ptakabyś po mnie?

Rapiszewski.

Piękna pani - na samą myśl, że opuścisz -  
byś ten padół ptaków i powiększyła tak  
wreszcie gromy aniołów... trzy cisne, się do  
twoich!... Pani masz za dobre serce, abys  
zechciała nas osierozić... A gdzieś znalazłoby  
się przyjemniejszy kącik, gdzie lepsza  
filizanka herbaty... ten wymienisty Ro-  
niaczek, którym się wszyscy twoi przyjaciele  
delectują, / Wietrzycka radzonita / Luj



nam królowo jak najdłużej i panuj wszech-  
władnie nad swymi poddanymi. /Lukia wchodzi/

Wietrzycka.

Niech Jan przyniesie koniaki i przekąski.

Lukia.

Natychmiast proszę jaśnie pani.

Wietrzycka.

Dzięki tobie Kochany radco przychodzi  
mi apetyt, bądźcie mi za to błogostawiony!  
a już myślałam, że umrę z głodu! Cóż  
w mieście nowego?... żadnych ploteczek?..

Była u mnie dziś Karbowiczowa - chcia-  
łabym wyzdrowieć na jej wieckór... radca  
także będzie?

Rapieżewski

Pani Karbowiczowa rozczuła mnie zaprosze-  
niem....

Wietrzycka.

Bardzo dobra kobieta. Co radca masz przeciwko jej' przyszłemu życiu?

(Jan z drugim lokajem)

/ Jan wniósł na wielkiej tacy butelki i przekąski, stawia wszystko na stoliku obok szexlonga i wychodzi /

Rapieżewski

Przeciwko Tolstiemu? broń Boże...  
pani wie najlepiej, że ja wszystkich Kocham... nie mam żadnych uprzedzeń...  
z zasady...

Wietrzycka / nalewa mi koniak /

Słyszałam od trzecich osób, że go pan nie lubisz... Proszę <sup>Kawioru</sup> ~~Koniaka~~ - tu jest cytryna...  
Ja nasmaruję... Nieco może postrzelony...

Rapieżewski

Kto? Kawior?...



Wietrzycka.

Ale co'ż znów... Tolski - charakter  
jednak piękny - Upatrzyliście sobie coś  
do tego chłopca, który Bogu ducha wi-  
nien... Czy dla tego że pusta głowa?... Bar-  
dzo wesoty chłopak.. ja go lubię... Proszę  
pić... Wundzia ma ładny posag - on  
kamień - ładna wieś, śliczna okolica...  
a jak tam siano pachnie!.. Radca  
lubi zapach siana?...

(Zatem to do  
Cholierowic) Rapiskowski.  
Siano? /d.s./ Ciekawym z jakiego po-  
wodu - ona mi sianem głowę kaworaca?  
/gt./ Wola inne aromaty... jak na przykład  
taki - /wacha koniak/

Wietrzycka.

Dla czego nie chcecie wybrać Tolskiego na

25  
sekretarza?... to stanowisko bardzo po-  
ważne, daje rozległe stosunki, toż z pu-  
nością, ustatkowato... tego miłego chłopca.

Rapiszewski.

A więc szanowna pani utrzymuje, że pan  
Tolski...

Wietrzycka / przerywa/

Ja nie utrzymuję - ja tylko proszę...  
Karbowicowej bardzo zależy. Radca nam  
nie odmówi swego poparcia - to przecież idzie  
o taką bagatelkę -

Rapiszewski.

/n. str./ Poczekaj!... dam ja ci bagatelkę!

/gł./ Wstawiasz się pani tak gorąco za  
Tolskim, że nie mam odwagi i serca od-  
mawiać... Zapewniam panią, że będa<sup>go</sup> ja  
<sup>przetęgnąć...</sup> ~~nie przemawiać~~. Czy jesteś zadowolona?



Wietrzycka / kulitopotna /

Och... tu nie o mnie idzie... to uciemy Kar-  
bowickowa, - jak to pięknie z twojej stro-  
ny Kochany radcumie, że gotów jesteś dla  
Kajrysi Kobiecy poświęcić swoje zapo-  
trywania, kasady, nawet powagę. To się  
nazywa być prawdziwym dżentelmenem...  
Czy nie napijesz się pan jeszcze koniakku?

Rapiszewski.

Nie - dziekuję. A teraz szanowna pani  
po tej introdukcji, odegranej na instru-  
mencie, który się nazywa / kulitopotna /  
radca Kajetan Rapiszewski, zechciej  
mi z łaski swojej powiedzieć, jaki jest  
właściwy i prawdziwy tytuł twojej opery.  
Bo, że nie pan Tolski, jestem tego pewny-  
cyli innemi słowy - grajmy w otwarte  
Karty.

Wietrzycka /udając zakłopotanie/

Alex Taskaowy panie... ja...

Rapiszewski.

Poco ta komedja między nami. Pani  
wiesz, że ja nie zdradzam zasad...  
Dziś rano o godzinie jedenastej - pisałeś  
do mnie prosząc za Tolstym... to by to  
rano - teraz jest /patrzy na zegarek/ go-  
dzina czwarta...

Wietrzycka /patrzy na swój ze-  
garek/ Ośm minut po czwartej....

Rapiszewski

~~[d.s.]~~ [p.p.] [g.] At więc ośm minut po czwartej... niech i tak  
~~[d.s.]~~ [p.p.] [g.] będzie... Czyli, że w przeciągu pięciu go-  
dzin i ośmiu minut - nasza coś nowego... [p.p.]

[d.s.] Dobrze to wiecie...

[g.] Czy zgadłem? /Wietrzycka kokieteryjnie  
potrząsa głową, na wskazywanie jego zapustania/



10.  
Pan Tolski nie już nas nie obchodzi? Kar-  
bowiczowa tem mniej... i gdybym pociągnął  
za fatdy sukni pani - wyleciałby jakiś nowy  
protegowany?...

Wietrzycka.

At więc pociągnij pan - może i wyleci...

Rapiszewski

Czy zdolny?

Wietrzycka

O - bardzo!

Rapiszewski

Pracowity?

Wietrzycka.

Nadzwyczajnie...

Rapiszewski

Młody?

Wietrzycka.

Oczywiście!





Wietrzycka.

Każdy miał swoje piękne chwile...

Rapiszewski

Jego nazwisko?..

Wietrzycka

Jego nazwisko?... /wstrzymuje się/ Powiem  
je panu - później.

Rapiszewski

Pani niedowierzasz swemu przyjacielowi?

Wietrzycka

Gdybym niedowierzata... nie prosiłabym  
o protekcję - ale nie jestem jeszcze upoważ-  
niona do wyjawienia jego nazwiska - Chcia-  
łam tylko wiedzieć, czy mogę liczyć na  
pana i czy ten biedny nieszczęśliwy -  
ctowiek może mieć nadzieję?

<sup>up</sup> Powiem to pani także później... Proszę  
mi wierzyć że do tego, wszelkich starań, abyś  
pani była ze mnie zadowolona... Masz do  
tego wszelkie prawo... ~~Idę~~ jeżeli notabene  
do jutra nie znajdzie się trzeci protegowany..

Scena 7<sup>a</sup>Wietrzycka - Rapiszewski - WandaWanda (uchylając drzwi)

Czy nie przeszkadzam?

Wietrzycka

Chodź, chodź, Wandziu - Jaki się masz  
moje dziecko - wbiega Wanda głośno - lat 18 -  
Wostium elegancyj -

Wanda.

Dzień dobry panie / Wietrzycka ciałę już w otworze  
Rapiszewski



57.  
Panna Wanda nie poznaje swoich dobrych  
przyjaciół?..

Wanda.

Przepraszam - poznaję. /Witania się/ Biegłam  
tak prędko po schodach, że temu stapać  
nie mogę.. a w dodatku zmarłam... ach  
jaki mi zimno...

Wietrzycka.

Wiesz co? napij się trochę koniaku, to cię  
rozgrzeje... ale nie pomyśl się - ciwercie kie-  
liszka nie skomprotuje cię. Karol z pewno-  
ścią natratby ci petny.

Rapieżowski.

A ja nalewam pani kade dwie kilka kropel.

Wanda.

Karol!.. jestem na niego zagniewana. /bie-  
rze kieliszek/ Dziękuję panu. /pije/ Jakiś

29

to mocne - ale istotnie rozgrzewa. Boję się  
żeby mi w głowie nie zawróciło. Byłaby tamta  
historja. Jakże silne głowy mają ci mężczyźni-  
cie mogą pić tak dużo. Karol opowiadał mi,  
że jeden z jego znajomych, wypił raz aż dwie-  
ście kieliszków koniaku na jakimś zebrani-  
niu Kawalerskiem i <sup>pre</sup>szedł równym kro-  
kiem po desce tam i na powrót. i ani razu  
się nie zachwiał.. o tak... /pekazuje/

Rapiszewski

On pani opowiada takie rzeczy?

Wanda.

On mi wszystko opowiada.

Wietrzycka.

O zebraniach Kawalerskich?..

Wanda

O tem... on tak zabawnie opowiada - Law-  
rze się uśmieję - Co to za tobury ci męż-



czyżni - jak są, bez kobiet!

Rapieżowski.

Łobury... delikatne określenie - a z kobietami?

Wanda

To co innego. Wtedy są, grzeczni i powściągliwi - Karol nie jest bardzo powściągliwy. Żal, że on ośmiemnie dzisiaj burę ustyszy? - gniewam się na niego -

Wietrzycka.

Czy na długo?

Wanda.

Niestety - nie umiem długo gniewać się na niego - a w dodatku zawsze pierwsza go przeproszam.

Wietrzycka

Tak go Kochasz?

Wanda.

Taki go Kocham. Wszakże to mój kuzyn -  
Kocham go więc podwójnie.

Rapiszewski

Podwójnie... /d.s./ Nie wiedziałem że jest  
i miłość podwójna !..

Wanda.

Od dziecka zawsze mnie coś do niego cią-  
gnęło - to się musiało skończyć małżeństwem.  
Dziwna rzecz - ale mnie się nigdy żaden  
inny mężczyzna nie podobał.

Rapiszewski

Nawet ja?

Wanda

Nawet pan... /poprawia się/ To jest... nie...  
pan mi się bardzo podoba... ale tak  
trochę inaczej....



Rapiszewski / z uśmiechem

W mniejszym stopniu... rozumiem... jesteś  
pani zaledwo wspaniałomyślna... o nie ke-  
nij się. Patrz na ciebie oczyma ojca...

Wietrzycka.

O cóż ty się gniewasz na Karola?

Wanda.

Mama Karola mu póje do preresa w  
sprawie tej posady w banku, a on nie poszedł.  
Domyśla się pani, co się z mamą działo;  
nie dosyć na tem, nie był u nas wczoraj przez  
cały dzień... domyśla się pani, co się nowa-  
rze mna, działo....

Wietrzycka.

Węc tobie tak bardzo zależy, aby Karol  
otrzymał tę posadę?

Wanda.

31

Monie? taki prawdę powie dać awsy - to  
mi wcale na tem nie zależy - Mama chce  
tego - a ja bylbym go miała, to czy on  
będzie dyrektorem, inspektorem, czy sekre-  
tarem, jest mi wszystko jedno. Przecież  
to do szczęścia matkińskiego wcale nie  
potrzebne

Wietrzycka /idzie do Rapiszewskiego/

Stysysz pan... ależ my oddajemy tym dzie-  
ciom prawdziwą przysługę - nie wybierając  
go.

Wanda

Tylko pani nie mów nic mamie o tem -  
miałabym się spysna! ~~Przebiej się!~~ On taki  
stworzony na urzędnika - jak ja na pre-  
torona, p<sup>en</sup>sjonatu. Oboje nie mamy żad-  
nej cierpliwości. A potem mato to będzie



miat ze mna, roboty, żeby jeszcze uszył so-  
bie głowę książkami i rachunkami?...

My chcemy mieszkać na wsi - zdaleka od świa-  
ta - jak przystało na parę dobranych mat-  
rionków - bo zdaje mi się, że my będziemy  
dobranem małżeństwem....

Rapieżewski

Uroczą sielanką...

Wietrzycka / serdecznie /

Tak dobranem i tak mitem, jak tylko wy-  
marzyć sobie można - Ale w takim razie  
coś będzie, jak się mama dowie, że się  
sprzeciwiam jej zamiarom.

Wanda.

Najpierw ja się nie sprzeciwiam... a potem  
miesiąc brakuje tylko do naszego ślubu -  
mama pogodzi się z tą myślą, że Karola

32

nie wybrali - reszta, on wtedy będzie gło-  
wa, w domu... niech się, tłumaczy...

### Wietrzycka.

Pan już odchodzi?...

### Rapieżcewskii

Idź bezwzględnie gotować za panem Tolskim.  
Dziś<sup>5</sup> już godzin dziennie będzie musiał prze-  
siedzieć przy biurku, a nawet postaramy się,  
aby mu wyznaczono nocne dyżury - Pani  
nie będzie miała <sup>nie</sup> przeciwko tym dyżurom?  
! do Wandy / bywaj mi zdrowa Kochana pan-  
no Wando / zwracając się do Wietrzyckiej / Co  
żas' do naszego protegowanego, tego drugiego,  
~~tego~~ młodego i przystojnego bardzo, razdraz po-  
ni wybadać go dobrze czy i on nie ma jakieś  
ukrytej jakiejś ~~swojej~~ rusalki, która xtorre-  
cryTaby nam, gdybyś mu namnaczyli



dzielić godzin dzienniej pracy - i nocne  
dyżury...

Wietrzycka.

Licę na pana - jak na kawiszka! / zegnają  
się - Rapiszewski wychodzi.

Wanda

Proszę pani - może ja kle zrobiłam mó-  
wiąc to wszystko przy radcy?

Wietrzycka

Nie nie szkodzi... radca jest twoim  
przyjacielem.

Wanda

On jest przyjacielem wszystkich... i to  
mi się właśnie w nim nie podoba....

Ja nie mam do niego wielkiego zaufania.

Scena 8<sup>a</sup>

Wietrzycka - Wanda - wchodzi,

Tolski /z radością/

Śnie mi wujenka nie mówi, że Wanda  
jest tutaj. Widocznie miało to być dla  
mnie niespodzianką, już się z Wietrzyką  
Tani....

Karłowiczowa /ciężko sta/

Nie myślałam o żadnej niespodziance dla  
ciebie... Wybory sobie, kiedy ja zaledwie  
mogę powstrzymać się od kłósci... jemu  
niespodzianki w głowie...

Wietrzyka

Co się znów stało takiego?

Tolski

Coby się miało stać... nie się nie stało...  
drobnostka - bagatelka...

Karłowiczowa /j.w./



Grobnostka!.. On przeszedł narywa baga-  
telka! Proszę cię, przestań machać ręką-  
mi. Trzy razy zapowiedziałam przesyłowi  
winyte jego i trzy razy nie poszedł. Ja  
przeciwie Kropini~~er~~ka czekała na niego  
dziś dwie godziny - bo mieli iść razem -  
on się nawet <sup>u</sup> do niej nie pokazał.... Dla  
czego nie poszedłeś do Kropini~~er~~skiej....

Tolski

Bo wolalbym iść piechotą, boso - o głodzie  
i chłodzie sto mil... jak do tej starej war-  
jatkii...

Karłowickowa.

Się knie wyraża się o kobietach... przy-  
najmniej w naszej obecności bądź Tashaw-  
kamować swój dowcip....

Tolski.

34

Mijeneczko droga... Kocham cię z całej  
duszy / chce ją pocałować w rękę - ona jej z lekka  
usuwa - idzie do Wietrzykiewicz, całuje ją w rękę /  
Jania, bardzo lubię, ale to bardzo - / Wanda  
wysuwa rękę swoją do pocałowania - on jej nie całuje,  
tylko szepcem mówi: / Potem... / 95 / Alle co do  
tej Kropińskiej... to wolę, zobaczyć diabła

rogatego... smoka zjeść, czego siarczystym  
ogniem - jak to babe!...

### Karłowiczowa.

Podczas kiedy ja biegam, staram się,  
aby zapewnić mu to, posade, on sobie lekka-  
wary i wszystkich narad - Sądzę że  
byłby jak wielki czas, abyś poważniej  
przygotowywał się do spełnienia swoich  
obowiązków matczyńskich...

### Tolski

Zapewniłam skądś, wujentę, że



obowiązków moje spełniać będą tak gorliwie  
jak każdy matryonek na świecie....

Wietrzyk

Oleś uspokój się - chodź do mego pokoju -  
ubiorę się i pojedziemy na obiad -

Karłowiczowa / do Wandy /

Powiedz mu kilka słów - może cię  
posłucha...

Wanda

Bądź mateczka spokojna - już ja mu  
naga dam - już ja mu naga dam! ~~Leżę~~  
~~matkę w ręce - Tolski chce już takie pocatować!~~

Karłowiczowa / co za ręce!

Nie zastawiaj pan na to... Powagi - wi-  
cej powagi!..

Tolski / z komiarną, powaga!

Od jutra zacząć chodzić w gronostajach!

Wietrzycka / wychodząc z Karłowicz /  
 Był u mnie Rapiszewski i powiedział że...  
 / przechodząc do pokoju z lewej strony /

Scena 9<sup>a</sup>  
Wanda - Tolski.

/ Po odejściu pan oboje karykują się śmiać  
serdecznie /

Wanda / po chwili z powagą /  
 Proszę cię - przestań się śmiać i kartować,  
 widziales jak się mama gniewa na Ciebie!..

Tolski  
 Proszę cię - tylko nie udawaj - Nie - to nie  
 do uwierzenia co tu ze mną dokazują... / naśladowanie głosu kobiece / „Pójdiesz pan dziś punktualnie o godzinie trzeciej do pani Sowinśkiej, a tamtaś da ci się oboje do pani Molskiej, a potem w trójkę pojedziecie do Kropinśkiej”



biega po scenie! Ta Kropińska która od rana  
wyciąga swoje tapy do catowania i wota:  
„nadstaw pan czoło, niech na niem wyjś-  
nę, mój pocalunek”... brzz—

### Wanda

Zakazuje ci te panie catować po rzekach  
i zabraniam czoło nadstawiać.

### Tolski.

A bo ja głupi, żebym je catował, tak  
tam czasem, która, niby muszę po tapie,  
ale to bez żadnego przekonania. A jakie  
ciekawe, oczami chciałobyś zajrzeć do głębi  
duszy... a wypytują: km... to już za  
miesiąc ślub?... mój Boże, tylko jeszcze  
ktery tygodnie kawalerskiego stanu!...  
Wandaia taka wata, taka delikatna...  
a wdychają, na wszystkie tony: och, ach, eh...

Wanda.

Co? co? ja wąż?.. ja delikatna?.. patrzcie państwo... Ja wcale nie jestem wąż....

Tolski.

„Wandzia niedoświadczona.... trzeba dobrze uwarzyć... może ja, pan bierze za wczesnie... to tak... to siak...” /~~ze złością~~/ Ja wiem bez nich co trzeba a u mnie trzeba....

Wanda.

Ja takie wiem co trzeba... POCO się one do nas mieszają... Zawczesnie - dobre sobie - wcale nie za wczesnie... /~~złością~~/ Nie chodź do nich... tylko rób tak wszystko, żeby mama się nie gniewała - Mama nas kocha, chciałyby jak najlepiej - a ty mnie zawsze postępujesz taktownie - Dla czego nie byłeś u nas wczoraj przez cały dzień?...



Tolski

Moja Wandziu, po co mi się pytasz, kiedy  
wiesz, że ci nie powiem prawdy....

Wanda

Proszę, powiedz... mnie wszystko jedno co  
powiesz....

Tolski

A jak ja skłamię?...

Wanda /serdecznie/

Skłamię - tylko mów...

Tolski

Wandziu - przestrzegam Cię że ja skłamię  
na potęgę!

Wanda /j.w./

Skłamię na potęgę... tylko mów... Twoje  
młodeństwo gorzej mi się wydaje... Nie  
powinieneś mieć przedemną żadnych

tajemnic... Kiedy Cię nie widzę - przytę-  
 mi... tęsknię za tobą... i lekam się... ty  
 masz nieprzyjaciół - te panie nie wszystkie  
 ci sprzyjają - O nasłuchataam ja się o tobie  
 nieraz pięknych rzeczy. Kilka dni temu -  
 Kropińska powiedziała do mamy, ale  
 umyślnie tak głośno, abym ja słyszała -  
 „że ty się źle prowadzisz i z pewnością  
 nie będziesz umiał powstrzymać się od  
 pewnych nalogów kawalerskich” - Gdy-  
 byś ty wiedział - jaka ja wtedy byłam  
 rozżalona i smutna. Nie spałam całą  
 noc - tamiać sobie głowę nad zna-  
 niem tych słów, których nie rozumiem  
 do dziś dnia.

Tolski

Kropińska to powiedziała? /n. str./



90.

Poczekaj! już ja ci wycisnę po ciuteczki na  
czoło!..

Wanda.

Przyrznaj się - Czy ty istotnie źle się prowa-  
dzisz?... co tobie mają, do zarzucenia te pa-  
nie, że tak zawsze szepczą, ile razy wej-  
dziesz do salonu?..

Tolski /serdecznie/

Ależ nie... nie... wszystko co o mnie mówią,  
to plotki... nie lubią mnie... same nie wie-  
dzą, dla czego....

Wanda.

Może z powodu tych natogów kawalerskich?  
Czyż to są natogi?... czy ja się o nich nigdy  
nie dowiem?..

Tolski /całując ją po rękach/

Dowiez się... ale po ślubie... A do dnia ślubu

przysięgam ci, że nie znajdiesz powodu,  
aby się na mnie gniewać...

Wanda.

Ś nie opuścisz ani jednego obiadu?

Tolski

Ani jednego...

Wanda

Ani herbaty?..

Tolski / bijąc się w piersi /

Tak mi panie Boże dopomóż...

Wanda / z radością /

Dziękuję ci... W nagrodę ~~fraszki~~? Wy-  
cisnę tabym prociurek na twoim ciele -  
ale to takie po ślubie...

Tolski / z. s. /

A ja czekać nie myślę - i, nadstawiam  
je z całą pokorą, "..."



Wanda / uciekła przed nim /

Nie- nie... za ctery tygodnie... zresztą, jeśli  
mnie dogonisz... / goni, się- przewracając krzesła,  
śmieje, się, głośno /



Tolski

Czy cię dogonisz?... zobaczymy....

Wanda

Przestań... już niemam sił... Karol...  
bądź, wolać o pomoc... Mamo... mamo!..

Scena 10<sup>a</sup>

Wanda - Tolski - Karłowiczowa -

Wietrzycka - Lusia / z prawej / - Jan / z lewej /

/ Wszyscy wchodzi, słysząc krzyki w salonie /

Tolski / Kiedy wszyscy wchodzi

dogonił Wandę, chwytając ją - i ciska w drzwi /

~~Karłowiczowa~~

~~Atto~~ ?...

Tolski

Wzburzona  
A to co?? 39

Wycisnąłtem...

Wietrzycka (mittegegnung - gniew Karol.)  
śmiejac się

Skierowana na brzo... Niech się młodzi bawią...

Tolski / a wielka powaga, do Karola /

Racz pani przyjąć moje ramię!..

/ Podaje jej ramię - wychodząc - Jan i Lusia  
podnoszą, krzestą - kiedy wrócyły wyszły - Jan  
przystąpił do Lusi i całuje ją w czoło /

Lusia

A to co?

Jan / a powaga /

Wycisnąłtem!.. Racz pani przyjąć moje  
ramię!

Kastona spada.



1825

1825

1825

1825

1825

1825

1825

1825

1825

1825

1825

1825

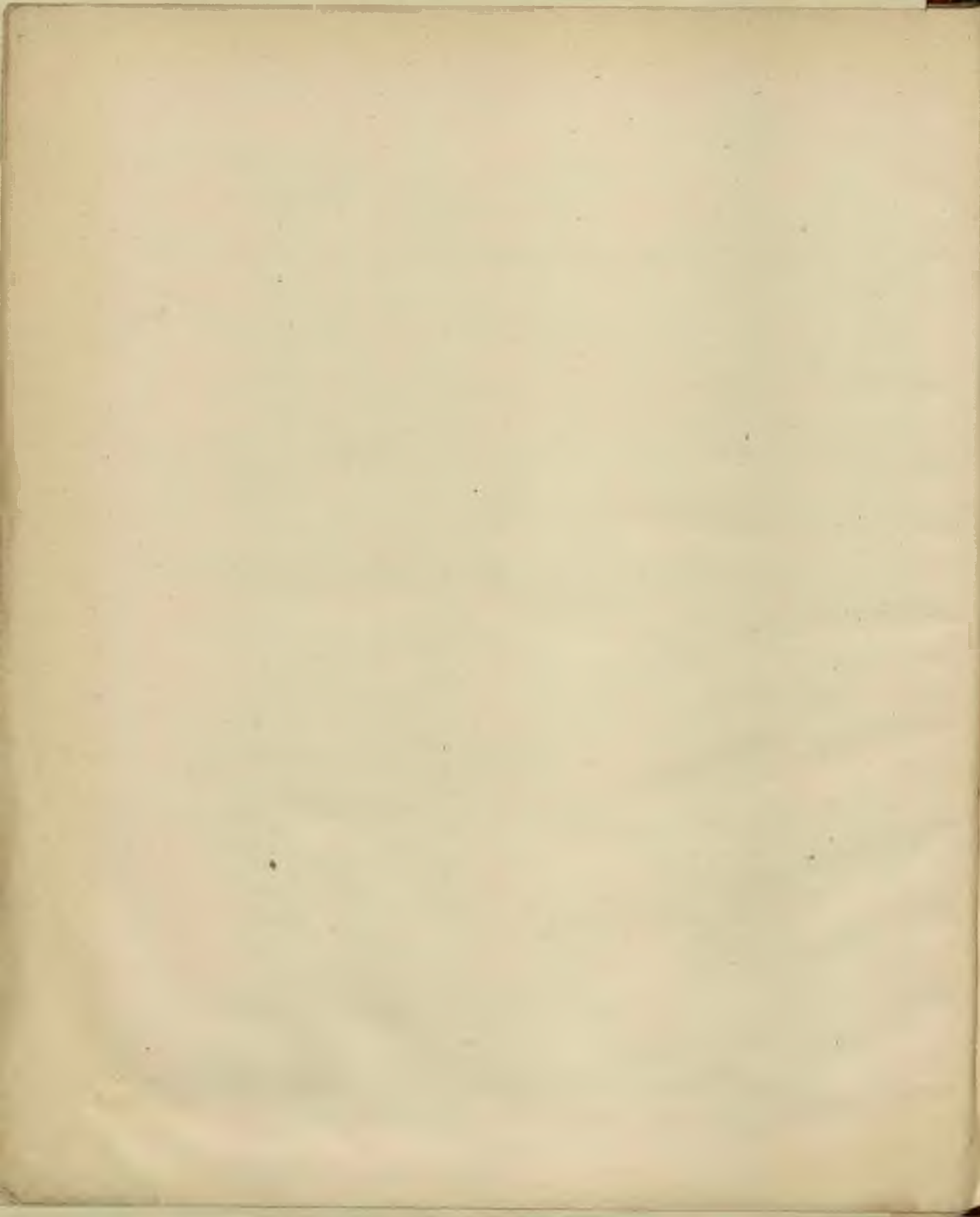
1825

1825

1825













## Akt II<sup>ty</sup>

Wielki salon. / z kilkoma przejściami do dalszych  
pokoi / sąsiadnie oświetlony, mnóstwo kariatyd, wejście  
a boku - główne w głębi. Kanapy - kresla - pianino.

### Scena 1<sup>sta</sup>

Karłowiczowa - Wanda - Lucia - Pani  
Wachter - Kropińska - Miarkowska -  
kilka pan' młodszych, starszych - Wachter -  
Rapieżewski - Tolski - Stopnicki - Byziń-  
ski - Birstki - August - Łarski - kilka  
panów młodszych i starszych - Stuba.

Na podniesieniu kurtyny Łarski gra na fortepia-  
nie / gra muzyki dobrej, Łarski mierny, źle ubra-  
ny / we fraku / - Pani Wachter otacza paranie.  
Kropińska stara wymalowana, <sup>bez przesady</sup> cię, gdzie się entuzjaz-  
muje, <sup>i wpatuje</sup> w pokoju głośniejsze rozmowy i śmiechy-



Tolski przy Wandri - Miarkowska czarno ubra-  
na, ponura - Stuk ba roznosi chłodniki, wino itd.  
Mogóle akit ten zależy bardzo na układzie reży-  
serkim. /zwłaszcza w libery niebentle/

Wszyscy /od niechcisz/

Brawo, brawo. /Chciał wstawiać z miejsc/

Kropińska

Ależ państwo na Boga, to jeszcze nie ko-  
niec - nie przeszkadzajcie - to było Andante -  
teraz będzie finale....

Tolski /śmiejąc się/

„Andante”, finale - nie wiedziałem że pani  
Kropińska tak ~~magicalna~~ <sup>magicalna</sup>... Ja mam  
już dosyć tego „Andante”, ~~in~~

Wanda.

Nie przeszkadzaj, bo ja chcę słuchać...

~~On gra bardzo ładnie...~~ Jaka to szkoda,  
że ty grać nie umiesz...

Karłowiczowa / do Miarkowskiej /  
Sóś kochana pani - czy wiadomości twoje  
potwierdzają się?...

Najzupełniej Miarkowska.  
~~Co do jej...~~ ~~Maxx~~ ~~zdelegatowa~~ ~~relaxa~~ ~~a~~  
a dziś z tego ~~z widziastax~~ ~~ix~~ ~~tego~~ co widzę...  
o bo ja umiem patrzeć i patrzę, zawsze,  
przekonywam się, że wszystko co mi mó-  
wiono, jest prawdą. -

Karłowiczowa.  
A więc patrz pani dalej i ~~czuj~~ <sup>uwaga.</sup> - Zaleg  
mi bardzo, abyśmy prawdę wyświećliły.  
Czuje w powietrzu jakąś intrygę, a tę  
która już prowadzi, gotowam zdemaszko-



wać publicznie. Wszystkie moje plany  
zabiegów, starania, niweczy jakaś rzecz,  
którą dotychczas odłożyć nie mogę. Pani  
mi pomożesz, nieprawdaż?

Miarkowska.

Z całego serca - Wykrywać intręgi - kaba-  
ły - uważam za punkt honoru. Pani  
wie dobrze ile to razy wyswietliłam  
prawdę. Dokuczano potem mojemu  
mężowi, ale uspokoiłam moje sumienie,  
które tak długo <sup>mnie konoło</sup> się ~~odzywało~~ - dopóki  
nie spełniłam mego obowiązku - / wskazuje  
na panią Wachter / Za dawno mam ja  
w podejrzeniu... Za długo tego lata  
siedziata w Szwajcaryi... pan Stop-  
nicki był także w Szwajcaryi,...

Karłowicka.

Ja podejrzewam jeszcze inną osobę - i  
 biada jej - jeżeli podejrzenia moje się  
 sprawdzą... Wszakże tu idzie o stanowisko  
 mego przyszłego życia.

Mierkowska.

O świetne stanowisko, które stwarza pa-  
 ni się należy. Mój mąż spodziewa się,  
 że wejście do banku pana Tolskiego po-  
 lepszy naszą egzystencję. Dyrektor coś  
 sobie do niego upatrzył... za to, że z  
 lekka, w bardzo delikatny sposób  
 zwróciłam jego uwagę na jednego z  
 młodych urzędników z cichym wa-  
 sikiem. Znałto często spotykał się  
 w alejach z panią dyrektorką....



~~a te spotkania...~~ i za banko szybko awansować... te awanse  
spaci mi nie dają  
~~irre bardzo szybko awansować...~~ ~~Teraz awansuję~~  
~~nie ma mi daleko mi spotkanie~~ Musia-  
tam spełnić mój obowiązek... Czarny  
wasiłk nie raz był powodem <sup>wielu awansów, ale i</sup> wielu  
nieszczęść... ~~Chciał się awansować...~~  
~~także bywa niebezpieczny...~~ / mówią  
dalej po cichu /.

~~F. wielki awan-~~  
~~saż.~~

Wszyscy / kiedy Łański skończył  
Brawo, brawo.

Styrński Idski.

Nareszcie... a to nas wypitował... swoją  
murykę! ~~nie~~

Kropińska

Cudownie, po mistrzowsku, oczarowa-  
łeś mnie swoją grą! /wota/ Szklanek

wody, skłania, wody... Takiego drugiego  
 artysty niema na całej kuli ziemskiej / Tol-  
ski podaje jej kieliszek wina, który ona wypija,  
duszką, po wypiciu zagląda w kieliszek / Ja  
 o wodę, nie o wino proszę... / biegnie  
do Łarskiego, który zostaje przy fortepianie /  
Zagraj pan coś specjalnie dla mnie...  
 / Łarski gra cichutko /

### Karłowiczowa.

Koniec koncertu - Teraz rozpoczyna  
 się tańce w drugim salonie - / La séné,  
stychać orkiestrę - walc. /

### Pani Wachter.

Pani nas dziś przyjmuje po królewsku...

### Karłowiczowa.

Wszakże to ostatni paniński bal





głupi...

Maximilian

Przepraszam, ale muszę iść!  
Następnym...

Pani Wächter / do pana

(charakter =  
młody  
panie persona  
być kom. a. a.) który ja otaczają) Ach panowie, jestem  
w prawdziwym kłopotcie....

August.

Jeżeli pierwszy miałem zaszczyt prosić panie.

Birski

Za pozwoleniem, mi się należy pierws-  
zeństwo. <sup>przeżyłbym gdyby mnie wale z panie ominęło...</sup>  
~~Nie pamiętam dokładnie~~ <sup>przeżyłbym gdyby mnie wale z panie ominęło...</sup>  
z panie

Hykiski / Dandys wyčer-

niony. z nie wymawia / Pardon, pardon  
panowie, ale gotów jestem rąbać się  
o moje prawa a nie ustąpić! -



~~nowy ciagnijmy superki...~~  
~~Hyrin'ski Superki... superki! Ja nie notepis...~~  
~~o moja praca - a nie notepis!~~

~~Pragnijmy superki!~~  
~~Hyrin'ski Superki!~~  
~~Ja nie notepis!~~

Wachter (do Bapizewskiego)

Patrz radca - jakie ja mam dnie powo-  
dzenie - Cigga na mnie superki...

Pani Wachter (zaimitatem) ~~Pragnijmy superki!~~

Poniewaz jestem kawosz praktyczny,  
i wszystko zapisuje w tym matym notesi-  
ku - teraz sie przekonamy - / zagladaj do  
notesiku / a wiec pierwszy wale....

Hyrin'ski / z uktonem

Pierwszy wale - to ja! Prosz o rami...

Kilku panow

Ja - ja...

Pani Wachter

Niestety - nie - pierwszy wale - pan  
Stopnicki... wioraj jeszcze bytam

o to proszę....

Stopnicki

A ja czekam cierpliwie spełnienia Twoja-  
wej obietnicy....

Miarkowska / Patrzę na te

sceny, pręciśka ręka, serce Sumienie,  
sumienie uspokój się... cicho, cicho...  
będziesz zadowolone....

X

Wachter / cicho do rony

Moja Salciu, pokaz no mi ten twój  
notesik...

Pani Wachter.

A to na co?

Wachter

Powiedz mi, gdzie się tam wzięło na-  
zwisko pana Stopnickiego?



Pani Wachter.

A, o tem chcesz mówić!.. Prawda - udało  
mi się. Lnieś nie mogę tego Skrzyskie-  
go i Borskiego - wolatam skłamać aby  
się tylko od nich uwolnić. Pochlebcy, któ-  
rzy się ubiegają o moje względy, bo są  
kandydatami do tego <sup>w</sup>bióra i Van toru...

Wachter.

A ten z notesika!..

Pani Wachter.

Stopnicki!.. A skądże ja to mogę wie-  
dzieć... Nie mi nie mówił, o nie nie pro-  
sił, za mało znam go, aby zwiernat się  
przedemną ze swoich projektów... ~~on~~  
<sup>Do Stopnickiego, zdaje mi się, że</sup>  
jest jednym z tych ludzi, którym duma  
i godność nie pozwala przed nikim

Został ty  
niezadowolony,  
że ja nie  
prosiłam go  
nigdy o nie  
Ona nikogo...  
To już taka  
moja  
natura

Kartu ugiąć.

Wächter:

Proszę, proszę, nie przypuszczajtem że on  
taki twardy w Kartu... Probowatas'??

Pani Wächter:

Nie - ale ty próbuj... Powie dratam ci, że  
mnie nudzą te wasze posady, synetury,  
te kłobiegi i starania - obsadzajcie je  
~~coś nie wiem~~ <sup>wypierajcie</sup> Kogo chcecie... ~~jeżeli do tego~~  
sobie kim chcecie. To mnie nic a nic nie  
obchodzi... Ja pragnę bawić się <sup>zwraca</sup> /  
do Stopnickiego / bawić <sup>jak najwięcej</sup> Panowie  
za mną!...

Byczyński:

Za pozwoleniem panowie! Jakkolwiek  
mógłbym mieć urazę, że mnie pierwsza  
tura ominęła, wnoszę jednak skryty na  
cześć Królowej" druziejszego balu - Niech



dyje ~~Królowa~~ - pani Wacker!...

Wzyscy

Niech dyje!...

Wachter.

Dziś już panom... / d. s. / Stanowisko mam  
powodzenie. / Pani Wachter - Stopnicki - (panowie  
Hysiński - Birski - August - Karbowiczowa - Wachter, bierze z  
Wanda - Lucia, Tolski itd. i ustraja z siostry, przeszedł  
w głębi zawsze widać gości i straż. / 14 - g. n. c. s. a. d. (na n. i. g.))  
w głębi zawsze widać gości i straż. /

Scena 2<sup>a</sup>

Miarkowska - Wachter - Rapiszewski -  
w głębi Laski - Kropińska / przy fortepianie /

Miarkowska / przechodzi  
około Wachtera / Królowa - prawdziwa  
Królowa!

Wachter.

49

Kto? pani? Nie widzę, certa i korony.

Miarkowska.

Atleż nie ja - pańska <sup>cranyga</sup> ~~Slicka~~ kona - Czy  
nie chceś pan przypatrzyć się, jaki będzie  
walcować a panem Stopnickim...

Wachter.

Ja wiem... jaki moja kona walcuje... Widać  
Tem to nie raz...

Miarkowska.

O! więc ja sama będę ja podziwiać...  
(do siebie) Sumienie nie daje mi spoko-  
ju - odrywa się coraz głośniej... Cicho  
dzieci, cicho... Wybuchnieć kiedy bę-  
dzie czas na to... } Zostawia Wachtera un-  
scenie i wychodzi

Wachter.







50  
Wachter /:dus./ Ta Dama z nastrojconem jad zegarek  
sumieniem, zacyna mnie sie opriekowac xanasto  
natarczywie. To mnie niepokoi. /:gt./ Czy ratca  
ma dobrze pana Stopnickiego?

Rapinszewski. Pannateu go nie dawno. /:ma exar./  
wcale przystajny kawaler - i mowiamu ze mnie  
sie patubai, kreci sie okolo naszych panu,  
jad cina okolo swiatta.

Wachter. Zedy on sie tylo sie popraxyt.  
Ja prawu mowia, ze to musi byc jaksis frant.  
Przyiszedlym ze on tu co myszkuje ale co?  
Zjad tu mnie ju Dma obiadu, mniatemu go ra.  
grosic... istota ma mysnienity - jadtan mu  
sie uszy trzesly... Zada ntrzymuje ze on jest  
teuax w madiu... Ja xawere mam wstact do  
tych moznnych panickos... a do tego w xerzegol.  
nosii... Z poczatku myslatem ze to "feblik" pani  
Wietrzychskiej... Ta romantyczna "korka" ma pa.  
sye do "feblikon", do ktorych moze sobie wady,  
chac platonickie... Take grafka ju jej sie da.  
moze nie przytrapila. O kilku dni jednal xawuwa.  
rytem, ze ona jest xwim na "bakter"... Co sie miedy  
niemi popsulo...

Rapinszewski. Wrad miedy niemi harmonii, ja to ra.  
umaxystem.

Wachter. Jaksiej harmonii?... /:xawuwniad./ A! tar..



harmonii... i to właśnie daje mi prawo do  
myślenia... Czy Wietrzyńska prosiła rękę, o  
jądło, proskęję, Hla Stupnickiego?

Rapieżewski Wilka Gni Teura, skrzata, alym  
jej przyściągł na krucyfiks, że zrobić wanyatko  
Hla niego... czego tylko xaniada...

Wachter I ręką jej przyrzesł? ale tak  
na miata... /n. str./ On tak wanyatkin przyrzesł.

Rapieżewski Wczoraj powieściata mi xnowu  
że byłaby grzeszem wotajacym o prawo do  
mięsa, gdybyśmy cośkolwiek Hla niego uczynili...  
że to jest cztowiek bez xasa... libertyn...

Wachter /xmontuicuy/ Kubek w kubek to samo  
mnie mówiła. /d. s./ Gdybyśmy wrzeli w Ran,  
sxachty x ta Gama, x nakreconem smnie,  
niem!... Tylko że to plackarka... Jexone  
po mieście roznieście że Wachter nakrecony  
i będnie tażna historia...

Rapieżewski /inaczej/ Czy on przygadkiem  
nie pwluje na posadę sekretarza banku?

Wachter On figę dostawie... o!... ale nie tę  
posadę, jwż ja wtem jestem... Póki ja żyję  
on się tu nigdzie nie wtrubuje... Gdybyśmy  
nie miał tyle wnieńców na głowie... jażym go,  
for sam siebie wybrać... żeby jego tylko nie  
zapuścić... Ja panu mówię że to niebezpieczna  
sztuka... Powinnismy go mieć na oku...



już jej się odwrócić nie dążyła... ale jakiekolwiek  
była... nie kolumnie... a tak na wiatrowej  
miejscu... na niej...  
Napisać.

Wierzę, że cięta mi... nie...  
hem... o powi...

...nie...  
...nie...

...nie...

Ważne... powiedziała że

...to samo

...nie będzie,

...nie...

...nie...

...nie...

Raport... /...

...nie...

...nie...

...nie...

...nie...

...nie...

...nie...

...nie...

...nie...

...nie...



Rapiszewski

<sup>Tema jest</sup>  
Przed ~~pięciu~~ dniami chciała, abym jej na  
krzyżyku przysięgł, że wszystko dla niego  
zrobię, i ochoraj powiedziała, że byłoby  
grzechem wotającym o pomstę do nieba,  
gdybym cośkolwiek dla niego uczynił...

Wachter.

Grzechem wotającym o pomstę... to bardzo  
długo... /d.s./ Ona musi być zadowolona...  
Ona jest zadowolona... ale o kogo?..

Scena 3<sup>cia</sup>

Rapiszewski - Wachter - w głąbi: Kro-  
pińska - Łarski - goście - wchodzi Miar-  
nowska - Tolski -

Miarkowska / pragnie idź  
z wolna do Wachtera / Czy pan nie czekał

przypatrzyć się - jak jego ~~Siema~~ żona wal-  
cuje z panem Stopnickim?...

Wächter / żywo poruszony /

Co?... ona jeszcze walcuje?...

F Ten wali sprawa im  
siedząca Suro przyjmują

Miarkowska / unosząc się /

At z jaką lekkością... z jaką gracją ten  
wale sprawa im widocznie Suro <sup>przyjemności</sup>  
Oboje ~~z~~ dają się <sup>przechwycić</sup> ~~przechwycić~~ <sup>ten</sup> powietrzu... ~~jętę~~  
Tenie ~~prasa~~... mieli skrytka

Wächter:

~~Tenie <sup>prasa</sup>... mieli skrytka~~

~~W powietrzu?...~~ / ~~du~~ / Po co on z nią, tak  
<sup>fina?</sup> ~~wysoko wlatuje...~~ / ~~qf~~ / Ha... to trzeba  
zobaczyć... Oboje będziemy się przypa-  
trywać / Zwracając się ku wyjściu - Tolski  
wchodzi, na widok Miarkowskiej, obchodzi ją  
z wielką, komicką, powagą, jakby przed ja-  
kim majestatem - Miarkowska i Wächter  
wychodzą / -



Scena 4<sup>a</sup>

Rapiszewski - Kropińska - Tolski -

w głębi Larski - goście -

Kropińska /biegnie do Rapiszewskiego/

Geniusz - prawdziwy geniusz - Cyście  
panowie uwariali na to delikatne uderze-  
nie palców - jakże on z klawiszów wydo-  
bywa pianissima. Wzoraj na wieczo-  
rze u Lymirskich grat bez wytchnie-  
nia ctery godziny - przedwczoraj apro-  
wadziłam go do Fronskich, zrobił  
furore, a w zeszłym tygodniu u Wier-  
skich tak oczarował gospodynię domu,  
że mu dała....

Tolski /przerzga/

Stu ro'blówek, !..

Kropińska /zgorzona/

Róż, która odpięta od gorsu... a nie  
żadna, sturóblówka.

Tolski

A to mu sprawiła wesele. Karai  
komuś grać pięć godzin, i za to ura-  
czyć go różą, odpiętą od gorsu, i to  
od jakiego gorsu... <sup>średnia</sup> ~~średnia~~ rozkosz...

Kropińska

Jakże pan się wyrażasz po barbarzyń-  
sku!...

Rapieżowski

Albo to po co oprowadzasz pani  
tego biedaka po wieczorach... Toż  
on ledwie żyje!...



Kropińska.

Ja kto po co? chce żeby się dał po-  
znać ze swego genialnego talentu,  
całemu światu - chce aby nauczono  
się pierwiej go podziwiać, zanim  
wstąpi na estradę z własnym kon-  
certem.

Rapiński.

Na który z peronów, nikt nie pój-  
dzie.

Kropińska.

Wszyscy pójdą - ja sama wozem, je-  
den bilet.

Tolski

Honorowy - za trudy.

Rapiszewski.

A ja pani mówię że nikt nie pójdzie. A  
czy pani wie dlaczego? Dość spojrzeć na  
jego mizerną powierzchowność. Biedny, nie-  
szczęśliwy muzykant, o którym się wie że  
prawie z głodu umiera, chociażby miał  
talent jeszcze większy <sup>jak on</sup> nie będzie rachwy-  
cać tych lóniących, piękných pów, któ-  
rym potrzeba innéj dekoracji, aby w nich  
wbudzić zachwyt do prawdziwej sztuki...

Kropińska.

Pan bluźnierz - a ja?..

Tolski

O-pani - to w innego. Pani już wszystko  
jedno, bo nie jesteś ani taki lóniący ani  
taki młoda. To trzeba mieć <sup>seny</sup> spyt a



pani go nie masz. —

Kropińska. <sup>sznycu!</sup>

C? — ja nie mam ~~sznycu~~ <sup>sznycu!</sup> ? Moja panie —  
Z jakiej trzy tuziny artystów na świat  
wydałam. Kompozytorowie, muzyci, poe-  
ci, nawet komedjopisarze mnie zawdzię-  
czają, swoje duchowe życie...

Tolstoj [składając przed nią,  
ręce z największym uniesieniem] Matko du-  
chowa trzech tuzinów artystów — przebac  
mi moją nieświadomość..

Kropińska.

Od tygodnia żyję tylko jego muzyką —  
W nocy budzę się, zdaje mi się, że słyszę  
te anielskie tony, które mnie znów koły-  
ska, do snu. Ja tak Kocham muzykę,

że zdolna, jestem do wszelkich prorywów przy  
dźwiękach każdego instrumentu. Niech  
będzie pianino, skrzypce, nawet gitara....

Tolski /przenywa/

A tak - na fujarce, jakby kto pani porząd-  
<sup>zadmuchat</sup>  
nie ~~zagrat~~, czy to by panią, takie ukotysało?

Kropińska.

Nigdy nie mieszkalam na wsi, a więc nie  
jestem przyzwyczajona, do fujar i fujarek.  
/wychodzi/

Scena 5<sup>a</sup>

Rapiszewski - Tolski - Larski - w głębi  
goście - stuska.

Rapiszewski

Powiedz mi pan, z jakiego powodu nara-  
żasz sobie ciągle Kropińska? Ta kobieta



może panu zrobić dużo ztego!

Tolski

Najpierw nie cierpię jój. Ona mnie i tak  
nie oszczędza - ona nikogo nie oszczędza.

A powtóre to moja polityka.

Rapiszewski

Polityka?... Nie przypuszczam że z pa-  
na polityk...

Tolski.

A widzi pan. Nie wyglądam na to - prawda?  
i dla tego może chcecie zrobić mi ten karyk-  
i wybrać na jakiegoś dygnitarza!..

Rapiszewski.

/z uśmiechem/ Ja - nie.

Tolski

Pan nie? /ścisła go za rękę/ To dzięki.

Otoż zaraz panu wytłomaczę, moją politykę.  
 Nie chcąc narażać się mojej przyszłej teści-  
 wój, powciwój, dobrej, kochanej wujeneczce,  
 która ma tylko tę jedną słabość, że pragnie,  
 abym błyszczał wśród grona mężów odda-  
 nych sprawie publicznej - postanowiłem za  
 pomocą Kropińskiego paraliżować wszyst-  
 kie jej zabiegi. Onaby mnie w tyńce wody  
 utopiła!.. Będzie potajemnie intrygowała,  
 spiskowała, dółki kopata, nie domyślając się,  
 że to właśnie woda na mój młyn. Już jak  
 ona się na kogo uwieknie, to go tak wylatkie-  
 ruje na czarno, że nieчем but bukarstii....

### Rapieżowski

Polityka to jednak niebezpieczna - wy-  
 bić sobie nieprzyjaciół!..



Tolski

Ja się jej nie boję... Bałbym się raczej samego  
siebie, gdybym za protekcją Kobiet, wydzierał  
innym, może kastionym, chleb i stanowisko.

Rapiszewski

Podobasz się mi mój chłopcze..

Tolski

Span mi się podoba. No - to po kieliszku  
[wino stoi na stole] A przyrzecam się że by-  
tem do pana uprzedzony....

Rapiszewski.

A jakiego to powodu masz do mnie uprzedzenie?

Tolski

Miałem - teraz nie mam. Bo to widzi pan,  
ludzie ~~to~~ czasem może niestworzenie obmówia...  
uszekypna....

Rapieżowski.

O mnie mówią - że lubię wykwintne obiadki -  
śniadanka - dobre wino...

Tolski. / z uśmiechem /

Dobre cygara - A tu można dobrze jeść - te  
panie zdrowo karmią, jakby ich to maść nie  
nie kosztowało.

Rapieżewski.

To wszystko prawda - ale widziś mój dro-  
gi, starokawalerstwo ma swoje prawo - Trzeba  
się gdzieś przytułać, i korzystać z <sup>gościnności</sup> ~~gościnności~~,  
drugich kiedy proszą. Dla czego miałbym  
się wyzekać dobrego towarzystwa, wykwint-  
nego obiadku, kiedy lubię zdrowo jeść... na  
świeżem maśle. Powiesz że to pierzeństwo,  
ale kapciom cię, że wyraz ten nie zasze



bywa trafnie używany i że piekarniarski mo-  
żna by tak rozgustunkować, jak naprzykład  
dzikie, szlachetne i nieszlachetne zwierzęta  
w klatkach...

### Tolski

Niby... taki... ogród zoologiczny...

### Rapieżewski

Te panie protegują mnie - ja w zamian obie-  
cuję im kawosze protegować drugich. Uważasz  
„obiecuję” tylko... Ja im dużo rzeczy obiecuję,  
bo z zasady nie lubię nikomu nie odmawiać.  
Jestem sobie przeciętnym panem radcą - te  
panie gwałtem „robią” mnie wielkim dla  
oświecenia swoich salonów. Nie bronię  
im tego - Radca, mi się, powieszkają swoje  
interesa, tajemnice...

Tolski / przedko /

Tajemnice?... a to muszą być ciekawe. B-  
wiedz mi pan coś naprzytych tam z tajemnic  
Kropińskić. Panie - ta baba musiata strasz-  
nie broić... jej to z oczów patrzy. Ach ie-  
bym ja się mógł czegoś o niej dowiedzieć -  
uściłkałbym pana.

Rapierowski.

Kochany panie - a polityka? - Pozwólcie  
i mnie być politykiem... / podaje mu rękę /  
i Twoim przyjacielem! / wychodzi /

Tolski

Ach żebym ja taki dowiedział się cze-  
goś o Kropińskić - Boże święty...  
/ patrzę na Lurskiego który siedzi przy  
fortepianie / Może ten co wie... / kuwa na



niego / Panie!...

Łarski.

Czem panu mogę służyć?...

Tolski.

Niekem - chciałem panu tylko powiedzieć,  
abyś się napił ze mną, kieliszek wina / po-  
deję mu /. Podobno pan doskonale uczy-  
ci mask pan dużo lekcji?

Łarski.

Niestety bardzo mało - Pani Kropińska  
obietta mi protegować i koncert urzą-  
dzić...

Tolski

By pan jej wierzy? Już ona panu koncert  
urządzi - Ośmiesz paną swoją protekcją -  
Ośmieszona już dużo ludzi. Po co panu

jej względy, które nie są warte -  
 Pan musi być chory, jesteś ogromnie ni-  
 zerszy - Skup się pan jeszcze wina. Może  
 pan rodzi się?

Larski.

Matko, którą utrzymuję, bo sama nie zdol-  
 na do pracy. Jej racudkie, wam wszystko.

Folski.

To smutno panie artysto. Żal mi pana i  
 dla tego radzę <sup>ci</sup> ~~panu~~ z całego serca, puść  
~~pan~~ w trąbę tę Kropińskiego. / jakby mu  
jaką myśl przyszła / A!... możebyś pan  
 mnie dawał lekcje, tylko nie z ust, bo to  
 diabelnie nudne, ale tak coś... jednym  
 palcem... Lubię niespodziankę mojej  
 przyszłej żonie.. Wie pan, zauck mnie



marsza weselnego... ale jednym palcem...  
Czy możesz pan przyjść do mnie jutro?

Łarski.

Z przyjemnością służę panu będę....

Tolski.

It więc od jutra rozpoczynamy lekcje...

Scena 6<sup>a</sup>

Tolski - Łarski - wbiega Kropińska.

Kropińska.

Panie Ludwiku - panie Ludwiku - chodź  
prędko - przedstawię cię jednej z dam, któ-  
rą oczarowałaś... pozwała abyś grał u  
niej w niedzielę na rancie.. Prócz tego  
chce z panem przegrać kilka etюд...

Tolski po cichu do Łarskiego

Nie zgadzaj się pan na żadne etudy -

Niech panu dadzą, spokoju...

Larski /skromnie/

Najmocniej przepraszam panią, dobro-  
dziejkę, ale już późno, a ja jestem bar-  
dzo zmęczony i staby - Muszę pójść do  
domu.

Tolski /j.w./

Bardzo dobrze...

Kropińska.

Co?... co?... pan mi odmawiasz? desperack  
wtasnymi nogami szczerście i triumf, któ-  
ry ja ci gotuję? Czy cię dobrze rozumia-  
tam?..

Larski.

Jestem na prawdę, dziś zmęczony... tyle  
już wieczorów gratem... co zaś do nie-



działnego rautu, nie mogę, takie staryć,  
gdyż obiecałem już komu innemu. —

Tolski.

U mnie będzie taki maly raucik Kawalerski, na który zaprosilem pana Łarskiego — ~~Nie spiesz się, takie i bez etud. Będzie i etudy.~~

Kropińska.

Witaj mi tego rauciku i tych etud...  
Dobrze... dobrze, skoro pan jesteś umiarkowany...  
to go nie zatrzymuję — Szczęściem jednak  
nie należy mi się pewna wdzięczność, za  
tyle dobrodziejstwo....

Łarski

/ ~~Witania~~ / I tak jakież to dobrodziejstwo?

Tolski

Ja kto niewdzięczniku? i ty się jeszcze

pytasz? A ta róża odpięta od gorsu -  
 a ten pocatunek wycisnięty na twym ciele...  
~~Wiem~~ Te niewy... za filianę chętny...

Łarski.

/Witania się/ Moje uznanowanie państwa.

/wychodzi/

Skropińska.

Śrób tu ludziom dobrze. Wprowadzi-  
 tam go w świat - wydobyłam z nędzy...  
 głosłam o nim na wszystkie strony - a on  
 uklonił się i poszedł. Kompromitowałam  
 się dla tego młodego człowieka - ludzie  
 mogli mnie obmówić....

Tolski /przerywa jej, ścisła na  
obie ręce niby pocieszając/ Niema obawy...  
 niema obawy... niema obawy - /wybiega/



Kropińska / ze złością /

Nie bytabyś chyba Kropińska, gdybyś  
temu panierowi rogów nie przytarta...

Scena 4<sup>a</sup>

Kropińska - Wächter potem pani Wächter -  
Stopnicki - Birski - Hyzinski - Mier-  
nowska - goście.

Wächter.

A gdzie to się podklat - boski artysta?

Kropińska.

Jaki znówu artysta? ten grajek? - a gdzie  
się miał podklatć? wypił szklankę pi-  
woty, zjadł ciastko - i poszedł spać -

Prawda, powiedziawszy, to on niema żadne-  
go talentu, gra, jak początkujący dyle-  
tant - protegowałam go przez dobroć serca...

Jan wie, że ja mam dobre serce.

Wächter.

To rzecz powszechnie znana. Ma pani  
stusznosc. Taki chudy, mizerny, gdzieś-  
by się tam nawet talent zmieścił?..

Kropińska.

O pedale niema pojęcia - Naciśka. że  
ledwie cały fortepian nie pełnię - praw-  
dę powiedziawszy, on tak stworzony na  
wirtuosa, jak Tolski na sekretarza banku.

Wächter.

Czy i L ten niema pojęcia o pedale?

Kropińska.

O to nowy rybak - wie jak uż Towi posar-  
ne paniny - i synelburg - jestem pewna  
że go wybierzeć na sekretarza - ma



tylę protekcji... Wito za nim nie chodzi...  
Przecież i pana dobrze ~~zamierzają~~ obrabiano...

Wachter.

Mnie?... Nikt mnie nie obrabia!

Kropińska.

Pro co pan się zapieraś... Kiedy ja ciem  
roszyszko. A żona?

Wachter.

No - żona - to co innego... żona mnie  
trozkie obrabiała... ale takie bez skut-  
ku... Więc pani za Tolstym nie głosuje?..

Kropińska.

Przenigdy... chociaż nie umiałam się  
wykręcić Karłowiczowej i zaczęłam  
go popierać - jednak zmieniałam zda-  
nie....

Wachter.

Na czyja, Norryś? wolno wiedzieć?..

Kropińska.

Ktoś... powiedziała bym panu... mam  
jednak usta związane....

Wachter.

Nie będe ich pani przymocować, rozwiązy-  
wać [zmieniając ton] A jak pani sądzi...  
ten pan... no- ten... wtedy, przystojny...  
co to teraz jest w modzie... jak to on się  
nazywa... [jakby zapomnieć]

Kropińska / zagląda do notesiku

Stopnicki?...

Wachter / [dumiony]

Jak to?.. i pani go takie zapisataś?...  
Pani takie ma notesiki? -



Kropińska.

(A co to śniwego, że ja mam  
noterik!)

Ja wszystko zapisuję dla pamięci... Mo-  
dzieniec comme il faut - miły, uprzejmy,  
delikatny... Wzoraj przez całą godzinę  
trzymał mój motek...

Wachter.

Jaki ~~wasz~~ motek?...

Kropińska.

Ł wócknę xielona... Cośmy ię uśmiali!..  
Umyślnie plątał abym dłużej xwijata...  
brat ten klapsa... po klapsie... o tak...  
Jużera go kilka razy po rebrach, które Wach-  
ter uuuu! Zabawny chłopiec...

Wachter.

No - kiedy on chce jeszcze tej wócknę, xwijac'...

to stanowiono comme il faut /: Proszynska  
istnie mglas - przed chulita wezta parsi  
Wachter, na nia Slyniski z porczy ludim  
Biroski ze szlawa oraxaty - na nim jad  
widno pwestepnje Miarkowska. /

Wachter

Moja Salciu czy ci przypadkiem nie  
slabo?

Pi Wachter

Ach nie - nie - ale jestem strasznie zmę-  
czona mnem wyproszac... /: rama sig na wex...  
lang /: Ten Stymicki malenje jad exalony!...

Wachter

Kied proco tanecyxa ze exalonym cto.  
wiekim jalym ci prosit aby ty  
x nim mniej tanecyla.

Pi Wachter

Glazego?...  
Wachter

No... sama mowix ze on exalony...  
Miarkowska /: ringla is /

Samam wego wachlarza.. z czarnych piot..  
x wiapany czarna notaryz...



Hysniński

Radzę porzucić lodów... to panie, a kobiety... i smocni..

Birski

Tixenigdy - lody mogłyby pani zaszkodzić - lepsza oranżada..

Hysniński

Parę tygieczek nie zaszkodzi...

Pani Wachter.

Ależ dziękuję panom... nie będę ani jeść ani pić... chcę wypocząć... tymczasem nie zaniedbujcież panowie innych danserek..  
Panna Lucyna nie nie tańczy. -

Miarkowska

Moja córka - dostaje zawrotu głowy przy wirowych tańcach...

Wachter

Pani Kropińska także nie nie tańczy...

/do Hyczyńskiego/ Popros' ja pan - ona z pewno-  
ścią nie odmówi...

Hyczyński.

Kto? pani Kropińska? A tobyś się u-  
brał, dźwigać taki gmach!

Kropińska /ustyrkawry swoje  
narwi'sko biegni do Hyczyńskiego/ Pan ze-  
mna, chce tańczyć?... ale z przyjemno-  
ścią... /widząc złośliwe zapytanie/ Cóż taki  
państwo z niedowierzaniem na mnie pa-  
trzyście... Ja bym jeszcze wrystkich mło-  
dych przeskoczyła!.. Chodź pan... ja  
wam pokażę jak się tańczy przy końcu  
— dziewiętnastego wieku... /porówna Hyczyń-  
skiego/

Hyczyński



/d.s/ Gwaltu!.. Ona mi Kości pogruchocze!..

/wybiega za nim Birski i kilka osób/

### Scena 8<sup>a</sup>

Pani Wachter-Miarkowska-Wachter-  
Stopnicki-Witrycka.

Miarkowska /rozglądając się  
po scenie/ Gdzie ja potroytam mój wachlarz?..

Wachter /podnosi go z krzesła  
lub stołu- i podaje Miarkowskiej/ Ten?

Miarkowska /widząc Stop-  
nickiego, który wchodzi na scenę, zbliża się do  
pani Wachter- z puwrym naciśnięciem/ Ten- na  
pewno ten...

Wachter. /d.s/

Jakim ona tonem to powiedziała... ja  
przez tę, kobietę febrę dostanę, ....

Miarkowska. / za senną, sychaj  
nowe tańce / Prawdopodobnie teraz za-  
 tańcka, tremblan polki... / Wachterowa  
podaje rękę Stopnickiemu, w tej chwili wcho-  
 dzi Wietrzycka, stając zdejmuje z niej okry-  
 cie - Wietrzycka wita się ze wystąpieniem zinnu  
na jej widok pani Wachter zlekka odwraca Stopnic-  
kiego - obie panie klaniają się wzajemnie - ale  
nieważ są zaproszone

Wachter.

Cóż to znaczy że pani tak późno przycho-  
 dzi. Mieliszmy tu już śliwowy koncert.

Wietrzycka.

Musiłam wstać jeszcze na jeden wie-  
 czór...

Pani Wachter.



/d.s/ Cóż kaszto. /gł./ Brakowało nam  
pani... a jaka śliczna toaleta - Panowie  
krzekam się mego Królestwa na cześć pani  
Jadwigi... Wotujcie chórem: Niech żyje Kró-  
lowa....

Stopnicki. /sam/

Niech żyje Królowa....

Pani Wachter /do Stopnickiego/

Zostań pan z nią... /do męża/ Już wypoczę-  
łam... zaprowadź mnie do sali... /i cho idąc  
a mężem/- Jestem pewna, że oddałabyś to wszyst-  
kie klejnoty, jakimi się ktoś obrypała, za-  
tem jeden klejnot, który się nazywa: intodo-  
ścią... /wychodzi z mężem/

Miarkowska.

Idź, oznajmić gospodyni domu o przybyciu.

pani... jakże ja to ucieszy... / zostawia  
wachlarkę / Ona przepada za panie, ... Sumie-  
nie mówi mi, że odczłowieczy się tu scena karko-  
ści... / wychodzi powoli. Wietrzycka nie zwraca-  
jąc uwagi na Stopnickiego poprawia w lustrze  
toaletę /

### Stopnicki

Byłem dziś u pani w południe, stukały  
mi oznajmił, że pani dziś nie przyjmuje  
z powodu migreny.

### Wietrzycka.

Tak.

### Stopnicki

Wieraj pani także nie przyjmowała?

### Wietrzycka.

Nie...



Stopnicki.

Byłtem niepokieszony nie widząc pani  
tyle dni...

Wietrzycka.

Trzycho dając tutaj - nie miałam zamiaru  
pocieszać Rogokolwien. / choć wyjdź /

Stopnicki / przystępuje jej drogą /  
Na Boga!.. Chciejcie mi pani przynaj-  
mniej wytłumaczyć co kawi nittem - o co  
mnie oskarżasz.... o co potępiasz - tak  
bez litości! -

Wietrzycka.

Nie mam prawnie nic do wytłumaczenia -  
a skoro pan sam nie poruszasz się do  
niczego ....

Stopnicki / przerzucając przód /





Wietrzycka.

Przyjętam pana jak brata - jak przyjaciela - a pan?... Za moją bezinteresowną, najczystsza, przyjaźń - jakie postąpię? Mój dom ruszył pana, ręką o nim tylko z Tasią pamiętać. Wyszukać sobie lepszy, wygodniejszy - przyjemniejszy - dom pani Wächter.

Stopnicki (d. s.)

Wiesz to o to... (g) Pośredtem tylko za pani radą -

Wietrzycka.

Za moją radą?... Ja panu radziłam, abyś kompromitował kobietę, matkę, czworo dzieci?... Ona ma czworo dzieci - Wśród nich, gdziekolwiek się obróci, pan jak widmo

za mię postępujesz. - Wzoraż nie wyszedł  
ani na chwałę, a ję loży. Treba było sty-  
szć, co w okółto mówiono... Chciałam ją  
bronić - nie mogłam... musiałam tylko  
umienić się za was... i ratować tego bied-  
nego nieszczęśliwego męża, którego oszu-  
kujecie.

Stopnicki.

Wszakże to wszystko było między na-  
mi ułożone... Miałem się poświęcić...  
no... i poświęcićem się -

Wietrycka.

Slizane poświęcenie... Z Tatwością, pan  
się na mnie złobyłeś - tak jak z Tatwością  
złobyłeś się pan, na niewdzięczność. ~~xx~~  
~~xx xx ja wyjął... i nie Kabanę, przyjaźni~~



~~Allegro~~ ... /prawie ze Trami/ Ale dobrze mi  
tak... ~~zanim to jestem tatowowana~~... uwierzy-  
tam w pana... jestem uharana - ~~z tego~~  
~~z tego~~...

Stopnički /po chwilowej walce  
ze sobą/ Mylisz się pani! Nie jestem  
z tych, którzy dla białej rękawicy, poświę-  
cają głębsze ukrucia i przekonania...  
którzy sprzeniewierają się raz powyżej  
sympatij... Pani mnie obwiniasz - i za co?  
Za to, że właśnie nie chciałem na Twoją  
głowę, ścierać podejrzenia - Świat nie  
uwierzy tak łatwo w przyjaciela <sup>między</sup> i tak  
jak pani kobieta, a takim jak ja mę-  
czyzna - Oboje jesteśmy młodzi - wolni...

Wietrzycka.

Co?... co?... co pan mówi....

Stopnicki.

Taki, oboje jesteśmy wolni - młodzi... A  
potem czy pani sądziła że serce moje z  
granitu... że przebywając blisko Ciebie  
tak często, nie uległbym może skatowi....  
bez nadziei....

Wietrzyk / jakby do siebie /

Bez nadziei?... Ciekawam bardzo dla  
czego bez nadziei?..

Stopnicki.

Oskarżaj mnie... potępiaj - ale nie mów,  
że zdradziłem naszą przyjaźń - bo właś-  
nie dla uratowania jej - dla zachowania  
jej czystości, nieskalanej, na długie lata,  
wolałem zadać gwałt własnemu sercu,



i nie widywać pani - Wolatem poświęcić  
się... bez żadnego przekonania...

Wietrzycka / z radością przerywa

Bez żadnego przekonania?

Stopnicki

Bez najmniejszego... Mylnie jednak  
zostatem osądzony... Wyrzekam się moich  
planów, które miały być aszerone ręką  
pani, wyrzekam się świetnego stanowiska,  
Karjery, i odjeżdżam na zawsze!.. / chce  
wyjechać /

Wietrzycka / zastępuje mu  
drogę / O nie!.. zostan!... Myślałeś o  
moim honorze - ja myśleć powinnam  
o twojej przyszłości!..

Stopnicki.

Nie mogę dłużej pozostać! Cios rana do  
silnie został wymierzony - ugodziło mnie  
pani w samo serce... Odjeżdżam....

Wietrzycka.

Nie!.. Zostaniesz!.. Postąpiłeś jak uc-  
ciwy mężczyzna!.. Masz wszelkie pra-  
wo rozporządzać mną... rozporządźaj...  
proszę cię rozporządźaj!.. / fakty sobie coś  
przypomniała / O wielki Boże!..

Stojnicki

Co takiego?..

Wietrzycka.

W przystępie żalu - o - bo miałam żal -  
w przystępie rozgoryczenia - o, bo byłam  
rozgoryczona - w przystępie skaleństwa -  
jak najmniej korzystniejsz usposobitą dla



dla pana Wachtera i Rapiszewskiego...

Stopnicki.

A!.. pani - czy to podobna - Ty taka dobra,  
taka szlachetna /d.s./ Teraz mi się wy-  
jaśnia - dla czego Wachter tak się na mnie  
z podobna patrzy...

Więtrzycka.

Zgubić cię mogłam - tylko przez dobroć ser-  
ca... ale ja to naprawię. - Kiedy idzie o  
przyjaciela - piętko i niebo poruszę! -

Stopnicki

Niestety... już wszystko stracone... Los  
mnie przesła dużej... jakies' fatum ciąży  
nademną... Wszystko o czym tylko ma-  
rzyć się ośmieliłam... usuwa się odemnie...  
/u.s./ O prawdziwa moja miłości... ilek





rzucić twojej przyjacieli....

Stopnicki.

Cożnowu mam się dalej poświęcać?..

Wietrzycka.

Bez przekonania!.. Idź - w samą, pożył  
Wachter na dechodzi - Nie trzeba dby  
nas razem widzieć....

Stopnicki

Idę... poświęcać się!..

Wietrzycka / wyciągając

reżę do niego / Bez przekonania!..

/ Stopnicki wybiega /

Scena 2<sup>a</sup>

Wietrzycka - Wachter (we drzwiach)

Wachter / d. s. /

Ten młody rybak nie kasypia gruszek

w popiele....

Wietrzycka.

Muryka dała kasto do tańca.../pod-  
chodzi do Wachtera z największą uprzejmo-  
ścią/.. Czy chcesz pan ze mną, tańczyć Kadry-  
la?... Wachter.

Lbytek dobrego Taśkawa pani - Wątpię,  
aleym z panią, dociągnąć do <sup>ostatniej</sup> ~~środek~~ figury....

Wietrzycka.

Nie wymówisz się baronie...

Wachter.

Baronie? przepraszam panią, dobrodziej-  
ku, ale ja nie mam prawa do tego tytułu.

Wietrzycka.

Stusknę się jednak panu na lewy... Dla czego



nie starasz się o to. Mogłabym panu być uży-  
teczna. Mam znajomych u dworu. Chciesz?

Jeżeli pan jesteś na tyle skromnym, że pogar-  
dzasz tytułami, nie zapominać, że mark-  
izony i dzieci... Należy to zrobić dla córki...  
będą baronównami... W naszym świecie  
to coś znaczy...

Wachter.

Dziękuję pani... ja o tem później pomyślę...  
Niechaj one sobie pierwsi wyrosną... dziś  
jeszcze takie małe... żeby to były za baro-  
nówny....

Wietrzycka.

Wzbięram dla pana coraz więcej sympatyj-  
i czy pan wieś o jakiego to czasu?..

Wachter.

Kadbym wiedzieć... /d.s./ Ciekawym...  
co ona skłama.

Wietrzycka.

Pamiętasz pan naszą rozmowę przedwio-  
raj' o panu... o panu... jak on to się na-  
zywa /zagląda do notesika/ a... o panu  
Stopnickim!...

Wachter. /d.s./

To coś nadzwyczajnego jak one go sobie  
wszystkie zapisują w notesikach... /gł/  
Nigdy nie zapominałam miłej rozmowy  
z piękną kobietą... /u.sk/ Będę ją jej  
basować... co mi to szkodzi... /gł/ Mówi-  
łaś mi pani o nim - bardzo bardzo  
chętnie...

Wietrzycka.



Wtór' dowiedr się pan, że to był niewin-  
ny figiel...

Wachter.

Ładny figiel - Lareczkam pani, że on  
wcale nie był zadowolony z takiego  
figielka....

Wietrzycka.

Mistyfikacja...

Wachter.

Mistyfikacja?... /d.s./ To musi być ro-  
dzona siostra Kropińskiej - taka sama  
warjotka...

Wietrzycka.

Nie mogłem przypuścić baronie, abym  
na serio chciała tego szlachetnego mło-  
dzieńca przedstawiać w potwornych ko-

lorach... Było to umyślne nieporozumienie  
~~nie~~ już wyjaśnione, już wyrobowane, już  
 usunięte, nieporozumienie, a reszta, które  
 przekonało mnie, że pan nie jesteś taki  
 takto wiernym, kiedy idzie o życie lub  
 śmierć człowieka!...

Wachter.

Na pozwoleniem... Na pozwoleniem... Niech  
 pani dobrodziejka jasnieć się tłomaczy....  
 moje komórki mózgowe przestały funkcyj-  
 nować... /n. str./ Stanowiro ma bratka....

Wietrzycka.

A więc idzie o to - abys mu pan podał  
 swą szlachetną, rękę... Pan to rozumiesz,  
 młody człowiek rzucony w wir tego zepsu-  
 tego świata łatwo zginać może - jeżeli





o tem?... To powinno uspokoić moje obawy.  
Wietrzycka.

Ś cóż?... nie zrobisz mi pan żadnej nadziei?  
Wachter.

Ja pani dobrodziejce chciałbym zrobić,  
 choćby mata nadzieję, ale to nie w mojej  
 mocy...

Wietrzycka.

Ja kto? pan mi odmawiasz?... Wolno  
 wiedzieć z jakiego powodu?...

Wachter.

Przedewszystkiem mój głos, nie będzie  
 decydującym... a potem kto zna bliżej  
 pana Stopnickiego?...

Wietrzycka.

Kto go zna? Wszyscy go znają... Obraca



się przecie w najlepszych towarzystwach...

Wachter.

Wiem.. Młodzieniec comme il faut - Lusia wzięła pani Kropińskiej, ona mu za to daje klapsy, tancerzy doskonałe, jednak a pan unosiła się że doskonałe gwizdki, te wszystkie zalety nie wystarczają jeszcze do zajmowania poważnego stanowiska.

Wietrzycka.

Ja za niego odpowiadam / a pewno, chętnie / Czy moja protekcja nie nie znaczy?... / Wach-  
ter usuniecha się trochę / Jest takie przyja-  
cielem domu państwa...

Wachter.

Gdyby wszyscy, którzy od czasu do czasu  
jadają u mnie obiady, byli mojem

przyjaciółni, tądniebym wyglądał...

Wietrzycka / z ironią /

Lnam ludzi zajmujących dziś poważne  
stanowiska, których nikt przedtem nie  
znał dokładnie. Spełniając oni swoje  
obowiązki sumiennie i nikt nie pyta  
o ich dewone legitymacje - W jaki spo-  
sób doszli do wpływów i władzy - poro-  
stowmy to w tajemnicy - nie uchyłajmy  
rąstony.

Wachter:

Nie przeczę temu... są wyjątkowe poto-  
żenia... Nie zawsze wszystko na świecie  
idzie drogą legalną... ale to nie może  
być zasadą... bo w takim razie co się  
stałoby z ludźmi, którzy nie mają żadnych



protekcij; albo się niemi brzydzą... a takich  
jest dwio...

Wietrzycka.

Alex Kochany panie - to cnotliwa aposto<sup>sta</sup> <sup>z trzyci ostatnich</sup> ~~sta~~ <sup>Wietrzycka</sup>  
~~sta~~, brmi nieco fałszywie!...

Wachter.

Wiem, co mi pani. chcesz przypomnieć  
Jezeli zostanę głównym <sup>dyrektorem</sup> ~~reżysjerem~~  
banku udziatowego, zawdziękam to mo-  
jej siostrze i pani... Nie szczędrzasz sobie  
złowaby mi zjednać jak najwięcej przy-  
chylności w sferach do których dawniej  
nie miałem <sup>- byłbym rzydem..</sup> wstępu - Jezeli salon pani  
Wachter posiada niejakie wplywy w ży-  
ciu towarzyskiem - zastęga to pani Kar-  
bowickowej, która pierwsza raczyła nam

dom swój stworzyć... Ha to wszystko  
pamiętam... Uzywatem „protekcji ~~do~~  
~~moj~~ „... ale pochtebiam sobie, że Taryt  
nas obok <sup>se</sup> interesu... wspólny szacunek...  
<sup>Sprawy</sup> ~~Interes~~ majątkowe pani Karłowicz-  
owej doprowadziłem do należytego po-  
rządku - i nie zarobiłem przytem ani  
grosha!... Pani nieś fantazjom i Ka-  
prysom - no - a pani na fantazji nie  
brak - starżatem się zawsze radości  
uczynić. Byłby jednak już wielki  
czas, abys pani przestała protego-  
wać młodych ludzi; bo jako kupiec,  
dawny handlarz zboża, wiem z do-  
świadczenia, że do śplichlerza z  
którego wyckrypató się zboże, a zоста-



To kaledwie trochę siarza, nie stara się  
wedrzeć iaden szlachetny ptak - za-  
błąka się tam czasem wróbel - albo wro-  
na!... / Wtania się nisko i wyhodzi / -

Wietrzycka.

Wróbel albo wrona?... Co on przez to chciał  
powiedzieć? Nic nie rozumiem... Mniej-  
sza o to... ja i tak muszę na swoim po-  
stać... ~~przysię~~ / przysię / ~~gdybym się nawet~~  
~~nie dała kompromitować... postawię na~~  
~~swojem...~~

Scena 10<sup>a</sup>

Wietrzycka - wbiega Karbowiczowa

Karbowiczowa.

Ola regoż przyszedł tak późno... i czemu  
nie wchodziisz do sali?...

Wietrzycka /kamylona/

Rozmawiam z Wachterem...

Karbowicrowa /i.w./

A! i cóż mówi? czy robi jaką nadzieję?..

Wietrzycka /j.w./

Niepojęty irtowick... mówi mi coś o  
spicklerzu... o wronach... uprzedzony  
do tego biednego Stopnickiego....

Karbowicrowa.

Do Stopnickiego?..

Wietrzycka /poprawia się/

Ach... sama nie wiem co mówię... jestem  
roztargniona - xta....

Karbowicrowa. /d.s./

To roztargnienie - zdradza już coraz  
więcej! gđ Dziwi mnie że Wachter



uprzedzony do Stopnickiego. Wszakże  
to przyjaciel ich domu...

Wietrzycka /zapominając się/

Komedja - która, ja zaaranżowałam...

Karbowiczowa.

Mówią po cichu - że ten biedny chłopiec  
na dobre stracił głowę dla pani Wachter...

Wietrzycka /j. w./

Poswięcenie... bez najmniejszego przeko-  
nania...

Karbowiczowa.

Mówią, takie po cichu - że i pani Wach-  
ter nie jest wcale obojętna, na kotły tego  
biednego młodzińca....

Wietrzycka.

Tem gorzej dla niej... Jakże się z niej

śmiać będzie....

Karłowiczowa.

Ale co najdziwniejsza w tej sprawie, kto-  
ro wydaje mi się dość ciemna i godna na-  
gany - to - że ci państwo znają się od  
dawna - i że podróżowali razem po  
Szwajcaryi... Na temu stanowczo zaprze-  
katom... bo wszakże ty pierwsza wpro-  
wadziłaś go w dom Wachterów. Tra-  
dno przypuścić aby przed tobą, grali  
tak dobrze komedję...

Wietrzycka / przerażona/

Co?... co?... co?... Kto to powiedział?... kład  
to wiesz?...

Karłowiczowa.

Tak mówią... czegoś jednaki ludzie



nie mówią... W tych czasach wspomina-  
no mi także ~~jeszcze~~ o innej niegodziwo-  
ści... ~~podjęć się~~ ~~przejechać~~!...

Wietrzykka / wybuchając /

O- żadna niegodziwość nie mogłaby iść  
w porównanie z tamtą - Znali się przed-  
tem?... Jeżeli to okazać się prawdą... w  
takim razie należy ich napiętnować...  
Ale nie... to niepodobna... Czemże byta-  
by ta przyjaźń o której się tyle mówi?  
fałszem, kłamstwem, obłudą... Nie po-  
dobna! aby <sup>Robię</sup> ~~być~~ byli tak przewrotni!..  
Ja muszę wiedzieć całą prawdę - a  
wtedy... / hamując swój gniew zmieniła ton /  
bądźmy ostrożniejsi w zawiązywa-  
niu stosunków przyjaznych... / wybiega /  
Karłowiczowa. A! nareszcie spała maska z jej twarzy!...

Falszywa i obłędna, jak wąż, jak węzeł, jak węzeł, jak węzeł  
Tri meksykańska. I jej to mówić o zdradzie i kłamstwie  
i przyjaźni? Małe zwierzenia moje zabiegi wy-  
szkoda na jego korzyści... ale sama zapłota  
się w siła z których trudno się będzie mo-  
gła wyprostować... Kłamstwo iścis wierzyć...  
Kłam... / mychłostki /

## Scena II.

Kropińska - Hyziński - Birski -  
Tolski - lokaje.

Hyziński

Niech diabli porwa, - Kadryl mowa  
mi przepadł - Złaje się pani Wächter  
za dario <sup>Tri</sup> Tańcy z tym Stopnickim...

Birski.

Lobakysz, że wytanć się sobie jaka, syne-  
kurę... te baby po prostu fikują za  
nim...

Hyziński

Czem on umiał je sobie skaptować -



Przecież nie mogę. Kporomistrz z nim jestem  
apolo. Licho mi kazało tak na sucho naszkicować  
tej rydwanie to mi tylko może sypnie mar-  
kę w towarzystwie...

Birski

Coty razy karmat wywijatem z niego na  
wyszkach balach - a czy się poczuli do ja-  
kiej wdzięku? Nie wyrobili mi nawet  
marnej posady. Od jutra puszczam ją z trąbką...

Tolski /ciągnie stół/,

który niósł tak z winem /Chodź tu - postaw  
na stole - Skoro nas kadrył w sali omi-  
nał... możemy go sobie tutaj zatańczyć -  
/zpostarega Kropińskiego/ A... pani Kropińska...  
prosiemy do kompanii /nalewa wino/

Kropińska.

Ale z przyjemnością - ja przepadam za  
wesotem towarzystwem - ~~nie mogę~~

Valet

~~mydkać... a już co pić, to mogę... jak naj-  
 tęższy meksykańa... Wiem, smię się ze  
 mnie, ale ja sobie z tego nic a nic nie robię.  
 Jestem do tańca i do rożniaka...~~

Tolski.

A więc panowie - pieruska figura - en  
 avant - Zdrowie pani Kropińskiej - Du-  
 chowej matki trzech tuxinów artystów -  
 linoskoków - konnojeźdźców - prestidiga-  
 torów...

Kropińska.

Jakiś znówu prestidigatorów? jakich  
 linoskoków?... Co pan mówisz?... Ja prote-  
 guję prawdziwy artystę - a nie pajaców  
 i kece cyrkowe...

Birski.



Co to za wino? już to przynąć trzeba  
że piwiczka pani Karbowinowej warta  
grzechu...

### Hypisicki.

Po warta - to warta - jaki wszystko co  
pochodzi z tego domu - Srebrsławy i to-  
wieku - zduruchna, też nam najpiękniej-  
szą pannę...

### Kropińska.

A jaki ładny posag - Wskycy panu ra-  
doszeka...

### Tolski.

Czego?.. posagu, czy kony?.. Jeżeli kony -  
no - to się im nie dowiez - ale jeżeli po-  
sagu? - niech przyjdą do mnie - dam im  
co na obtarcie tek....

Gbyński.

A jednak Tadna - to <sup>ten</sup> ~~ma~~ Tadny posag-  
 niby mówi się - e - co mi potem, a raz ~~że~~  
 wyciąga ku niemu - Co do mnie - mia-  
 tem się kienić... i to u grubym posagiem-  
 ale panna była brzydka... opra ją re-  
 szpaciła... widocznie ile ją skrzepili...  
 Wolałem wyrzec się bogactw... <sup>ani ich</sup> ~~jak~~  
 patrzeć całe życie na twarz <sup>jak siłko</sup> podziurkowaną.  
<sup>jak siłko...</sup>

Kropińska.

Postać piśeś pan szlachetnie - nie śię gnu-  
 teś na siebie podejrzenia, żeś się sprzedat...  
 bo dzisiaj za protekcją i pieniądze, każ-  
 dy oddałby duszę i ciało...

Tolski

Nie każdy!..



Kropińska

A ja mówię, że każdy... ~~Wszystko~~ to takie naturalne...

Bieński

Ale całkiem naturalno...

Tolski

~~Rzeczowo nazywacie to naturalnem?...~~

Kropińska.

Nie dawno- pokazywano mi pewnego młodzińca, który żeni się, czy się już ożenił- bo niewiem dobrze- niby z miłości... Cóż się jednak wydało... Jego miłość była najwykolejszym interesem- obliżeniem na prosag- i na dobra, synetkurę- którą wraz z panną, miał otrzymać za protekcję, kurynek, kuryneczek, ciótek...

No - przecież to naturalne...

Gyziński.

~~inny podtek~~  
~~do podtekstów~~  
~~zawieszona~~  
Lutaszka - jeżeli panna ~~nie podobna~~ ~~nie podobna~~  
do podziurkowanego sítka. -  
~~nie~~ - ~~ta sítka naturalna~~ / wznowiac  
niechce / Zdrowie twoje...

Tolski pigwić

Narwiszko tego cztowicka?..

Kropińska.

W takich wypadkach nie trzeba się ni-  
gdy pytać o narwiszka - bo to znówu nie  
jest naturalne.

Tolski pigwić

Narwiszko tego cztowicka?

Gyziński.

Progo się unosisz - gdy byśmy cię nie zna-  
li, mogli byśmy przypuszczać, żeś niewin-



na, aluzję pani Kropińskiej - wzięt do sie-  
bie - że to ty sam...

Tolski

/przywając się gwałtownie/ Ja?... /biegnie  
do drzewi bocznych, uderza w nie pięścią, z en-  
tej strony - wotaje/ Wandziu!.. Wandziu!..

Hyziniński

Będzie kryja... zobaczycie że będzie kryja!..

Kropińska.

Lepiej że się od pana dowiedział - co ludzie  
o nim mówią... (~~do Birskego~~) A my sobie

Scena 12<sup>a</sup>

Tolski - Kropińska - Hyziniński - Birska -

Wanda - Stopnicki w końcu Rapiworow-  
ski.

Wanda /ukazuje się we drzwiach/

Co chcesz?... dla czego odwrotujecie mnie od  
tańca?..

Tolski / po chwili oprzytomnia-  
szy, serdecznie / <sup>... Nie... Nie</sup> Chciałbym tyśko spojrzeć  
w twoje oczy!..

Wanda / śmiejąc się /  
I po to mnie wotates?... a więc spojrz  
prędko, i puść mnie - Muszę iść taniec!..

Tolski.  
Kocham cię!..

Wanda.

*Wanda  
nie odpowiada  
na jego słowa*

Niby to dla mnie nowina... ja to wiem...  
Nigdy mi jednak nie powiedziales tego tak serdecznie  
jak teraz / niepudły / Tobie coś jest - Tobie coś się stało.  
Ty grawsz, łacisz błady... a może ty Rumiak jesteś?...

/ Kropińska a Birskim uważają, iż ze sceny

Tolski.



Tolski

Nie - nie piłem - gorąco tutaj - i dla tego taki  
jestem czerwony...

Wanda

Kiedy ty bładysz... nie czerwony...

Tolski

Limno mi się zrobiło... No Jda... tańca... baw się  
/ Stopnicki wkradając się we drzwiach / Patrz -  
Twój danser niecierpliwi się...

Wanda / niepokojna /

Co jemu się stało?... Powiem mannie... / ciężko  
do Stopnickiego / Zostan pan z Tasią swoją  
przy Karolu... Tu się wś zrobiło ~~pyłki~~ <sup>ja powiem mannie / wybiega /</sup>

Tolski / zwracając się do Hyziń-  
skiego / O teraz nie daj mi prosz Boga,  
abym cię jutro nie zabił!...

Hyziński / platając /

Alle tego... owszem... dla czego nie... ~~pan~~  
~~pan wolać się chce odemnie?~~...

### Stopnicki

Romanian... /do Tolstkiego/ Jeżeli pan  
 potrzebujesz jakiej przystugi, jestem na  
 twoje rozkazy... O cóż to poszło?..

### Tolski.

O co poszło?.. Ten pan, <sup>mówi</sup> mi w twarz  
 obelgę, która tylko podły mógłby znieść  
 spokojnie - uciążliwy, <sup>choćby</sup> ~~należał~~ kurwiz, zmarai  
 powinien... Całe moje zżeczucie, cała mo-  
 ja miłość zachwiał w mej duszy tym  
 jednym zarzutem, że ja ramię się dla  
 interesu, a pokątnie ugiwam <sup>bałoch</sup> kobiecych  
 protekcję, dla zdobycia jakiejś tam po-  
 sady. Ba, daj pan sprawiedliwym sądzić



4  
w tej mierze i powieść czy podobną zmięwać, można  
być milczeniem?

Stupnicki (p.c.h.) Kie!..

Tolski (coraz bardziej zapalony) Czy mężczyzna na-  
jany chwiałby odrzucić honoru... sam siebie  
nie namawiałby ostatniem na Daniszkiew - gdyby  
z takim piętrem na exale stanął przed Kobie-  
tą, która ceni i kocha?...

Stupnicki (z sitą) Kie, przez Bóg żywy - nie!

Tolski (pada na miękko) Dziękuję panu!

Stupnicki (w.s.) Kiech się dzieje co chce...  
Pózwienie na moje granice... Niepodobna  
planie swego życia... Niepodobna igrać z okowia-  
kiem... Nikosi zasłępiła mnie... On otwiera mi  
oczy. (zł.) Do jutra zatem... / mylić /

granice... waznac po prostu nie może odem-

~~nie... / zł / Do jutra zatem... / wybiega /~~

Wyzinski

Parol d'honneur - ja nie chciatem...

Tolski (przerzywa mu)

Dość tego... ani słowa więcej...

Hyziński.

~~Przejdź do domu - jakas saskuję parówkach~~  
~~sznurek... /ze stością/~~ Ładna, sobie wy-  
 tańczytem syncturez - gotów mnie zabić  
 /wybiega/

Rapiszewski /który już był na

scenie - podchodzi prędko do Tolskiego - z  
serdeczną trwogą / Pojedynek?...

Tolski

Tolk... ~~ling... nadchodzę...~~ Rapiszewski - To co?

Tolski - Podziękuj protekcyi mojej wujenki dziś pierwszy  
~~Rapiszewski~~  
 lepszy byzga mi w twan niżeremnem zarutami -  
 bo na targowisko nanej proinonci niepotrzebna i  
 mnie wiażnięto. ~~Ale~~ ale można to drogo zapłacić

~~Wzrost!~~ /wybiega/

Scena 13<sup>a</sup>

Rapiszewski - Tolski - Karłowiczowa





wie Stepi!...

Wachter / przybliżając się /

Przepraszam panią - czego ja się nie  
domyślam?

Kilka osób / w głębi /

Mazur - mazur - / za sceną orkiestra  
gra mazura, pani Wachter przebiega scenę,  
a ja kimś dąssem /

Miarkowska / stoi na boku  
na prosceniu sceny / Śmiechem mojemu  
stało się radość... A!  
jak to było...

Gastona spada.



Wietr

Pani

/ Lynce

~~si Pami~~

~~cia T. K.~~

rolowi

du & St

guc ziz

bowiwo

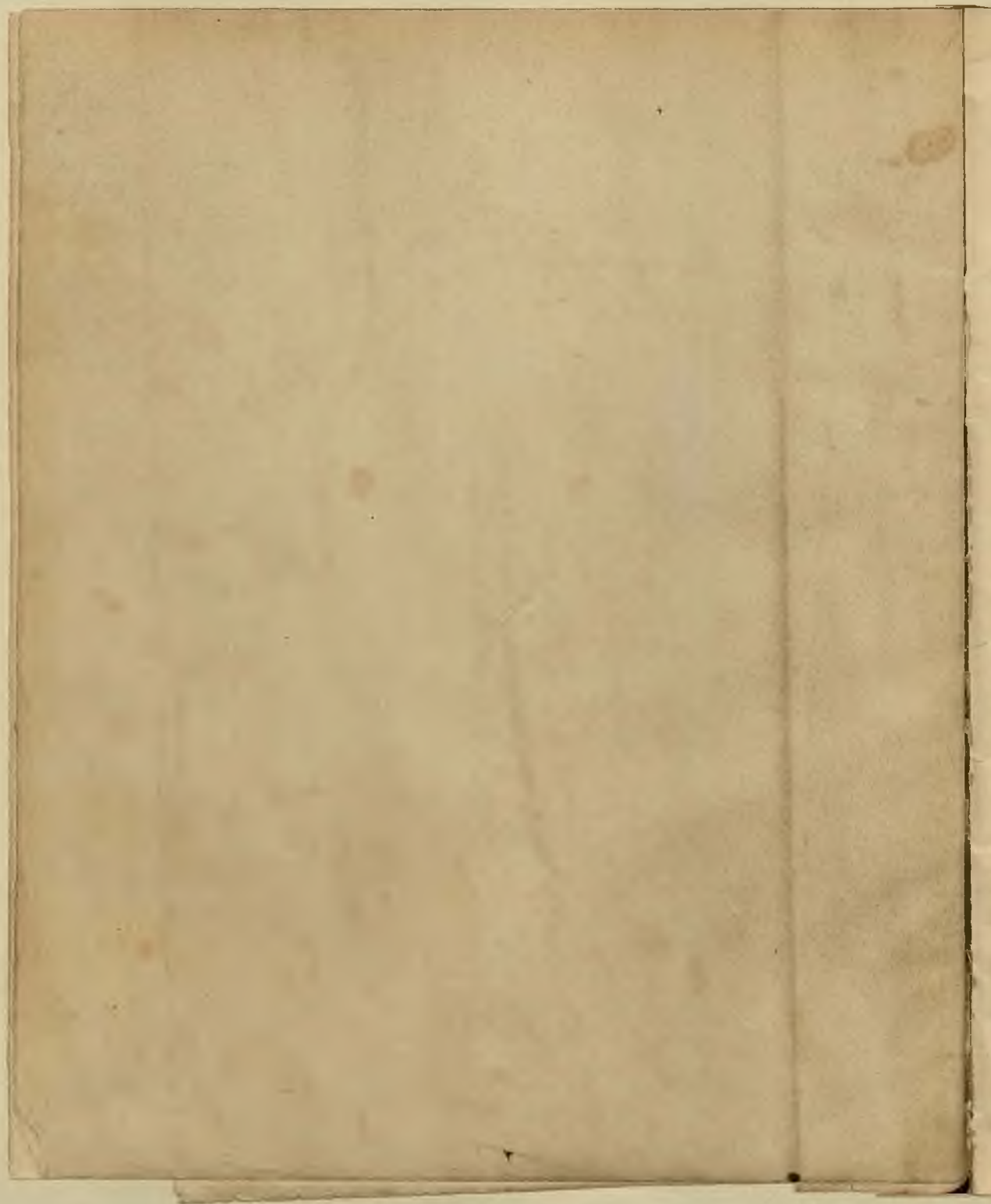
/ Mierz

Orzute

do mays







Akt 3<sup>ci</sup>

/ Scena przedstawia elegancki salonik  
w mieszkaniu pani Karłowiczowej /

Scena 1<sup>a</sup>

Wiktorycha. Józef. Wanda.

Wiktorycha

/ wbiega szybko przez drzwi które

Józef otworzył /

Karantuj mnie.

Józef.

Jasnie. pani nie ma w domu.

Wiktorycha

Czy pewno?



Józef.

Tak jest. Ja nie pani wyosta  
przed dwoma gołkami.

Wiktoryja

A panna Wanda?

Józef.

Jest w swoim pokoju.

Wiktoryja

Doprosi ją do mnie. / Józef wych. /

Nie ma co mówić. - Takie

sie przekształcam... Co oni wrys.

cy muszą myśleć o mnie?

Pracodawia się / Ha - o myśle..

Łatwo odpowiedzieć. Sama wku.

Tam broni przeciwko sobie. - 91

Wpadłam w wtajemniczenia. Jak  
kiedy niewolniczości... Toż to  
będą teraz moje Kochane przy-  
jaźnie hulać po mnie...

Wychodzi Wanda / Jak się masz  
moja droga - jak się masz...  
Gdzież mama?

Wanda

Mama poszła do pana radcy  
Rapińskiego.

Wietu.

Nie mówiła o jakim celu? Nie  
wiesz po co?



Wanda

Ja? - A skąd cię ja mogłabym  
wiedzieć, co się u nas dzieje? -  
Przedemną wszystko trzymają  
w tajemnicy, jak przed dzie-  
kiem.

Wikt.

[d.s.] Nie nie wie. Tem lepiej!  
[gł] Zapewne jakiś ważny in-  
teres. [nieśmiało] Czy o mnie  
mama nie nie mówiła?

Wanda

Opsu? nie!

Wikt.

92

[m] No to jésne pót biwy. [g]  
Z Karolem widział się dzisiaj!

Wanda

rozczulona Z Karolem. Jak mi  
tam Karol! zmiemia tu Pa-  
na Tolskiego nie widziałam,  
pomimo prośbienia, że br-  
dzie u nas w podwórnie. Cecha-  
tam na prożno.

Wiktoria

Amiał znaleźć jakeś ważne  
przesłady. Nie opuściła się  
sposobności njięcia drogiej  
nam osoby - dla bratniego



powodu. - On ci tak kocha...

Wanda

Kocha... Dobre pani, czy to  
który mężczyzna kocha cię  
na prawdę? My im wierzymy  
i 'najgorzej' na tem wychodzi  
my. - On wszystko przedem  
kłamie.

Wikt.

Widzisz... nie wszystko można  
mówić młodym panienkom...

Wanda

Wczoraj na balu pytałem go,  
co mu się stało. - Był blady,

93

Drżę - myli' panie, że mi po-  
wieśćiś. - Cóż tam iść coś u.  
bywa przedemną a kiedy wy-  
straszona pobiegłam do ma-  
my. Była tak wzniewana, że  
się niczego dowiedzieć nie  
mogłam. - Gdy wszyscy się  
wznieśli, nie miałam zbliżyć  
się znów do mamy i kary-  
tałam o powod gniewu. Kby-  
ła mnie kilkoma słowy i ka-  
zała mi iść spać. - Spać -  
ja miałam zasnąć, kiedy  
sercem mojem miasta two:



ga i'ial - ial do wuzstich - na-  
wet do - niego. - Mama kilka  
razy zaglądała do niego poko-  
ju cielnego - i dawtała mu i'ie  
głaskała mu i'ie po głowie a na-  
wet ucałowała go, która była  
z jej' siostrą na twarzy moją. - A  
więc przesłania mi smutku  
mu i'ie - pomysłami sobie - co-  
ś było - ale co? - kto mi po-  
wie całą prawdę - od kogoś-  
się dowiem - jeżeli najbliżsi  
wzrostu tego przesłania. -  
Czego oni chcą od nas? Czego

94

chez od tiarola? Czyż on dobi-  
jał się o jaką sprawę? - Boże  
świąty... on się tylko o mnie  
dobiął. - Myśmy oboje dobi-  
jali się o siebie - a tu jakby  
na stoic' - wstąpił się sprytnie.  
gł... żeby nam tylko prze-  
szkodził...

Wicher.

Ależ uspokuj się moje dzieci.  
W twoim wieku nie doznaje  
się powodów i rozczarowań..  
Szczęście mniemają się do cie-  
bie, boś dobra, serdeczna, -



bo w twym mrocznym sercu mieszka  
się wszystkie skarby słodkiego  
uczucia, które opromienienie caurre  
życia.. Tobie to wątpię, narze-  
ka? - gdy dusza Twoja jak kwiat  
wiosny - z uśmiechem i spokojem  
powinno spoglądać na świat! -  
O nie bądź się.. niesprawiedliwieci  
losu dotknął Cię nie dotknie - a  
cokolwiek się tu dzieje - caufaj  
wzruszowi matki i jej autorci.  
Ona krzawa nad tobą.

### Scena 2?

Wanda. Wiktorya. Karłowicz.

czeka / która czeka przed chwilą,  
uprzedzany Wietrzyka okazuje wielkie  
niespodziewanie, idzie na przed sceny.  
Wanda biegnie do niej!

Wanda.

Mamo - gdzie Karol?

Karolow. Już się na spójnij!

Bądź spokojna. - przyjdzie.

Wanda / radośnie /

Wierzę mama wieksza?

Karolow. / w /

Tak wieksza.

Wanda / nieśmiało /

Czy nie masz mi nie powiedzieć?



Czy nie chciał mi się przyznać  
mniej kłaniać?

Harbow.

Czyżem mówi o Tobie... Ty  
do swego poboj... prosił Cię  
iż...

Wanda

Dobrze pójde... nieśmiem Ale  
matka nie gniewa się na Ka-  
rola? Prawda, że nie na niego...  
On za mnie dołby się porębać  
i za matkę również... On dla  
nas obu to skrzyty w ogień  
i z pewnością nie zawodził

96

sie... I jakie tu gniewai sie na  
niego... Hresta, czy to potrze-  
ba mówić, kiedy można naj-  
lepiej sama to zrobić - a ja to  
znowu swoje zrobić.

Starbow / verdunnie /

Ja wiem - ja wiem, że mnie  
kochacie.

Wanda

Je... / zwraca się / Jak Starb przeży-  
wie to mnie zawsze zawodzić.  
Nie mówcież mi teraz, że  
byłam o niego tak zaniepokojona.  
na - i że o mało co nie zginęła.



Tam... siłke się na śmiech, może  
tramii/ Aż mnie wstyd.. ale sama.  
To co nie płakałam.. Oho.. ja  
wiem, że i ktoś inny w nocy  
takie płakał.. nie spałam.. Onie  
się już nie dopytuje, tylko nie.  
kazuje mi stąga czekać na nie.  
go.. Wybierz - po jej odejściu Kar-  
łowiczowa chce wyjść

Wietra.

O.. nie wój! Twoj' ręki...

Korobow

O to ten wyzrobkiem co za to?..  
O to ten wyzrobkiem - co' robota?

Wietra.

Zatuję..

Karłow.

Zatuję, zatuję, bo obrazem  
Twoją miłosci wstana, bo Cię  
ostrzegam, tak jak ty mnie!

Wietra.

Żeby tej wrogo wstąpiła naka-  
wana - abyś mi Ty jeszcze nie  
mogła przebaczyć / z powołaniem  
smutkiem / Pierwszy ostatnie  
złudzenia swojej miłości..  
Przetartam wry - i bez śladu za-  
drego i zmiwienia przebaczyć



się - że byłoby realizmem  
zakrywać dopiero chociaż się w  
kobiocie, nad głową której po-  
muła jesień rozpiiera swoje  
panowanie. - Tak, to jesień  
i po w kwiacie się przywraca  
black zwycięstwu światu - po  
co powstawać je na nowo do  
życia - kiedy już nie nie po-  
wróci im pierwotnego stanu.  
Mglistość, któryby na oko.  
Inna zapłona afektu do ta-  
kiej kobiety - jest kłama - albo  
wroblem!

Warbow.

Słowa, że te refleksye wreszcie  
 nie przysły si do głowy, by-  
 libyśmy uniknęli wielu nie-  
 przyjemności. Długoż ci two-  
 im romantycznym zachowa-  
 nóm... Wachtel może wypędzić  
 swoją łonę, tuwól nie zostanie  
 porady i naraża swoje życie!

Wielu.

Dla tego też przybiegam tu.  
 Sumienie, ten najlepszy sędzia  
 uczynnych ludzi, łaci mi się  
 nagrodzić. Co do Wachtera, po-



wiem mu, że Stopnicki miał  
prawo wymagać mojej protekcyi.  
Będe próbował - może mi się  
uda kompromitować się z łowcami.  
moimi. Cośai do Karola - nie  
sądzę, aby doszło do jakich  
ostateczności. - Gdzie on jest?

Siena 3<sup>a</sup>.

Korbowiczowa - Wietrzyńska. -  
Rapirzewski.

Rapier.

Gdzie Karol? - W tej chwili pewno  
na planu wojny. Obcina uszy, -  
bo że on tam z pewnością pójdzie.

resuje tego Kuzin'skiego, to  
nie ulega wątpliwości.

Karłow / z dwaga /

Wielki Boże! Co pan mówisz.  
O ja niemożliwa!

Rapire

Ciszej! - Panna Wanda mogłaby  
usłyszeć. Oszczędzajcie przynaj-  
mniej to dziecko.

Karłow.

Dla czego pan nie przewodniczy  
temu posiedzeniu. Należało  
go powstrzymać - przemówić  
do jego sumienia. i o bogu mu



idzie? - O to mała zgraja proz-  
ników, skahających wszystko  
bez wyjątku. Ale ich opinie  
lekceważę sobie moją sumę  
ja nie lekam się ludzkich ję-  
ków. Czy pan go widział?

Raport.

Widziałem. Moje pierwsze u-  
mie się nie dało. Niechciał  
mnie nawet stuchai - prosi-  
łem, zachitem naprosto... "O-  
ho, mu mu" wołał niezgle  
wzbudzony. Mowa krew w nim  
hipi, który jeszcze nie wystu-

nie nie udotato. - A gdyby nie  
 panie Styraty - jak sobie  
 diabłami! - parę milionów  
 przeleciało nad moimi rza-  
 mi... To chyba nazista i w  
 kase nie da sobie namuchać  
 [u Wiktorczy] / Spółktem Wsch.  
 tea - biegt na serce bankowa.  
 Miał mię.. no! - Będzie on  
 z pewnością żądał od pani wy-  
 jawienia tych słów: „wystąpił  
 między” - Już to pani naro-  
 biłaś galimatyasa z proze-  
 riasci...



Wielce.

Wyjaśnić wszystko. - sama się ob-  
winie!

Rozpr. pironij

A jeżeli mu się nasuwa pewne  
wątpliwości. Jeżeli nie chce  
wierzyć.

Wielce

I stać może miałby nie wierzyć  
głęboko rozumiały O. brat pan spo-  
sojny. - Jeżeli brakuje mi odp-  
wiednich danych, aby wybudzić  
potrzebne przypuszczenia, mam  
jeszcze dość sprytu i odwagi,

aby je przy najmniej upozorować  
dla ocalenia honoru kobiety. -

Takie ironie, kochany mój  
nie zadziwia mnie wcale. Zasta-  
rzyłam na nią. Nie rozpruwaj  
pan jednak, że my wszystkie po  
największej części wam panowie  
zawdzięczamy takie sytuacje, w  
jakiej ja się dziś znajduję. Gdyby  
tylko wczemś stał raz jeszcze na stra-  
ży naszych synów, nie byli.  
być może tak nieszczęśliwymi w  
dobywaniu upragnionych poży-  
wki. Ale my odwołujemy się do



serce naszych - powietysem wiec  
wskieracie sie do nich, - symaszy.  
nie naszymi mowami, depresji  
je bez miobowienia, ktomiesi,  
wzrukuje bezwstydnie - bo mi.  
Ta i posiadania nam jest „pro-  
tektora dom”, uslyta choscia  
koscienami i nawet zycia  
naszego. Spowiedzcie teraz -  
kto i kto jest - my czy wy? -  
kto winniejszy - my czy wy?

Raport. Jurek i Koptany

Ja takowe pamie.

Wicki / praca

I poń taskawy panie i poń takie-  
 sta niewinne storka i dobrodusna  
 miłka, niech pukałci do moich  
 drzwi...

### Raport.

Duka tem. Nie zaprzeszam. Duka-  
 jąc jednak, miastem zawsze na  
 celu najżytszych intencych.

### Wielu

O. ja wiem - wy wszyscy zawsze pu-  
 kacie w najżytszych intencyach.  
 Ale pierwszej zginię, zanim się dam  
 ułgić na wasze pukanie.

Raport / z powaga /



Zasady mego życia...

Wiedza. praca

Bez porzeczki zasady! Znam je do-  
brze. Za życie powinniśmy pawa  
kanonizować. Jesteś biały, jak  
gromada - niewinny jak bar-  
mek - pełen poświęcenia i sa-  
maria, kiedy idzie o własną skórę

Rzecz

Czy kanonowa pani pozwoli mi  
marchać przycięć do domu.

Wiedza

Nie pozwól. Zasadę mi John.  
czyliś, abym wam prawdę nie

wypowiedziata. Lawie wysokiemu  
 ja tylo winna szalem / Jesteru  
 moie satwornica - repalam sie  
 przeto ale ja mam serce. i przy-  
 kas mi teraz... Tak - ja mam serce  
po Karbow / Mozytam utracic Two-  
 ja zyczliwosc.. Ty mi jednak  
 przebacysz.

### Karbow

Przychodzi prawdziwe latwie. jak  
 nie to wyszlo skorny.. O! na  
 zaden cene niechciałbym wrogu  
 iaz przykonić i zeznać moich  
 szkieci. Niechaj idą drogą jak



im Bóg przemógł. Pragnęłam  
wiedzieć mego życia otwartego  
zaczętymi, dostojnościami, nie  
pytając się wcale czy na nie ka-  
żdy. Lecz walki i trudu - pra-  
gnęłam wydrzeć stanowisko in-  
nemu - aby tylko dogodzić wsta-  
łej próżności i ambicji. Kasa  
mnie spotkała...

Raport

Wzrost mego życia..

Wiek. /prawy/

Ależ tu nie idzie o spisek za-  
dy. /z/ Obstawnik!

Scena 4a

Karłowiczowa - Wiktorynka. Ra-  
piżewski. Wanda. Tolski.

Wanda

biegnie do drzwi

Karol! Karol!

Wychodzi z drzwi

Ach!

Karol

O mój Boże... drżę cała!

Tolski

wbiega - na progu spotyka się z Wandą

wyciąga do niej rękę

Wanderko moja!



Karłow

Ocalony! - Bogu wiech bóg  
wiech.

Wietrz.

No - i wóś tak patrzyś na nie.  
bie? Uwierzyć się. Dzwień wam  
już wolno!

Rapier /u/

Strasna kobieta! - Chciałaby  
żeby się wszyscy wiecznie kłótili.  
Boć nie ma ona miła sprawa.  
jak ja Wachter niska.

Wanda

Czy nie powiesz mi jeszcze...

co tobie było?

105

Wiktoria.

Gowiek jej pan - powier - Będzie  
Cię jeszcze więcej kochała.

Rapier. pisał do Wiktorii

Hej! Takich rzeczy nie mówi się  
młodemu dziewczętom.

Wanda

Hej! - milczyła? /pisał/ Czy zna  
na chcielibyś patrzeć w moje o-  
czy... a patrzeć w nie - kto ma? -  
przechuj.. Ty od wczoraj niepo-  
wiedziałaś jeszcze ani jednego  
słowa prawdy.



Tolski

Ja ci to wszystko bardzo ładnie i  
serwem opowiem... po ślubie.

Wanda

Kawie obiecujesz mi wszystko  
po ślubie... - Wolałabym zaraz.

Karłow

Ja ci to wyjaśnię...

Tolski

O. to będzie najlepiej. - Szybko  
z uwagą... Mama ci wyjaśni...

Karłow

Karol cofnął powanie przemien  
wniesione o poradę sekretarza

banku. Uznajam sama za wstyd  
iść do was, abyście mi  
li na wsi.

Tolski

Nie widzieliśmy to samo chowanie  
się powieściu po starob. katolic  
z wsi / Wujeczekka działo  
u mnie takie dobre myśli  
duży..

Wanda / z rodziny

Oh matczy. to doskonałe...  
Jaka ty dobra / z rodziny / Ty  
takie dobre... wszyscy dobre...  
z rodziny / A. widzi pan, że się



obejście bez uśmiechu synów.  
On tylko mnie będzie synował,  
a mame, to my obajem będzie.  
my synówowali.

Tolki

Będrimę..

Wanda / do Wicta /

To pewno teraz ta prasa - dosta-  
nie się kuznowi psu..

Wicta.

Mojemu kuznowi? jakiemu ku-  
znowi?

Wanda

Wam Topaichien .. Wzycy

107

mówili, że to kuzyn pań.

Większy

Albo on nigdy nie był moim  
kuzynem..

Repiśz śmieje się na boku

Jaj kuzyn..

Tolski

Stopniński oddał mi przyjacielską  
ustługę.. jestem mu wdzięczny. -  
Cokolwiek musiałaby o nim powie-  
dzieć nie zastępuje na bezwzględne  
potepienie.

Większy

Spójrz go jeszcze broniśz...



Tolski/innaj

Kogolopowat sie. Mitos' co ilepi-  
ta go! / z nimiechem / To sie kar-  
demu i darza.

Wietu.

Kapewnat mnie niegodnie, ze  
to wrythe colit bez sadnego  
przeklania

Tolski

Nie byt to karyerowicz dla inte-  
resu. Skonisty go inne powo-  
dy do stahowania serc niewies-  
nich, ktorym sadit, ze nie wy-  
razda wielkiej krzywdy, ukry-

wając po ra niemi istotne swoje  
 uczucia. — Wyjeżdża dziś wieczór  
 na lawrę.

Wietr.

Skazilowej' drogi mu zymę. To-  
 mym użwiał nieprzemysły.  
 żony wstret do mierzyn.

Scena 5<sup>a</sup>

Porbowinska. Wietrycha.  
Wanda. Rapiszewski. Falski  
Łożek - Wachter.

Łożek / anonim /

Pan Wachter.

Wietr. / na Gopola /



Moje drogie dziecko, was poze-  
gnai, mam pilny interes. -  
schick mich!

Wachter

Patrycja Wietrzycka

Jakto pani obrodziła? gotow  
jestem przyjąć, że to prze-  
demna podaje się Wszakie  
jesteśmy w przyjaźni. Wokarbo  
Witam szanowną panią - witam  
wzrostlich tu zebranych. Victo-  
ria - Victoria, bochany co do. -  
Wracam wtamnie z sergi banko-  
wej, na której twoje nazwisko,

czigodne i instytucje narwisze  
zost do zost bylo powazane.

Sasowni prinstwo! sktawajcie  
zyczenie i ucisz' pranu. Rapi.  
szewskiemu i wltajcie w nim fies.  
wrego schtara naszej insty.  
tucji.

### Rapier

nie moze ukryc radowii/

Co styra! - jest to prawda.

Wzycy/winnajcie/

A, a! -

### Wachter

Pa u sie nie cofniesz piusz/ ja



pana o to bardzo proszę.

Rupin

A więc nie cofaj się! Skoro kacie.  
cie jestem postawiony - Zreszcza wol.  
nych dla sprawy publicznej - Se.  
zertować nie wolno nikomu.

Kurbow/sa Angiel/

Tak - Tatoo nie być denerżerem, cho.  
to za to dobre płaca.. Do wszyst.  
kiego trzeba się uodrzeć, na świecie

Wieter. /21/

Co on tak na mnie patrzy (Aboliter/)  
Ach - miejmy się na baczności -  
teraz na mnie holić - Chęć mi

Wachter

Sublimejz iz dr. Wietrzykij

Jaka pamić nie dobra.. Naitra:  
skytaj mnie niepotrzebnie. Ja  
wien wszystko - i ona mi powie-  
dziata.

Wietrzyka

Zna pamić powieściasta? /u/ Co  
ona mogła mi powiedzieć.

Wachter Stajensnij

To była mistyfikacja.

Wietrzyka

Mistyfikacja /u/ A to iluzja



mistyfikacya...

Wachtel /j. u/

Niesugilive obliwusii - szkie-  
pcejiie... tyle wolk... Bez amio-  
ta stroia - ani ruse.

Wicku. /u/

Czy on ma bika /g/ /j. u. a. k. i. e.

Wachtel

Ami stowa wigiej. - Do co tak  
stanowym holieton jeb pani  
i moja zona miereci sie do  
cznych interesow. Tamta  
Arucia i bez was databy sobie  
radz.

Wiktoria

111

Jaka treść.

Wachtel

Salvia dała mi słowo, że  
wiecej nikim nie będzie się  
zajmować - Treść zawsze po-  
mieści, że chce komu sobie  
zrobić, najgorszy sobie może  
krywdę wyrządzić.

Scena 6:

Wachtel - Folki. Rapien.

shi. Wanda. Wiktorya.

Karłowiczowa D: Wachtel.

D: Wachtel.



/wnosi wieniec laurowy/

Wia domo! z Twoim wyborze ko-  
chany rado, lotem bitychawiy stae-  
ga rade miasta, wywołując wose-  
nie jak najwymptymniejze wra-  
nie... Niech ten laur ozdobi  
stroi znakomitego msta!

Rapier.

/odbiara laur cztuje ja po szlach/

Lyumenia Twoje Taspawa panie-  
tem milkie sa mojemu sercu, ze  
pochodka od lobwety, ktora jest  
wzobieniem najwznowilyszych  
cnot wosrowej matronki i oby-

112  
watelki, która przy ognisku do-  
mowem umiasta wzdumuchać...

Tolki

Prigwie go za sułdat - ciży!

Nie galopuj się pan... wzdumucha-  
chata - to wzdumuchata.

Pi' Wachter

Do Karbow! Dłoga pani psowoli;  
że pragnie wywodzić się za jej  
serdeczną gościnność i kielichów  
męczących wielki bal na nasie  
panny Wandy. Stronny ten  
dowód wdzięku i miłości pani  
przechoń, jak wychoń seniny



Twoja przyjaźń dla nas. Czy nie  
tak miły kochany mąż?

Wochter

Jakbyś myślała w mem sercu naj-  
ukochańsza matko..

Wochter. do Folki

No i co? czy teraz zrozumiesz  
panie mój kochany? „Wsch.  
Ser. Naprawdę”? Ten kochał  
mierność i samolubstwo i praca  
kochała złotego ciela?

Folki

Jeszcze więcej tylko nie wiem.  
Co właściwie było między nami i

Poprzednio.

Wietrzyski

Co było? piłby się z ostrowską / To  
była... mistyfikacja

Zostana spada.







**BIBLIOTEKA TEATRALNA**

**Własność Gminy m. Lwowa.**

K. 113  
1994.01.10  
75



